

ISSN 0867-8952

NR 11(359) LISTOPAD 2020

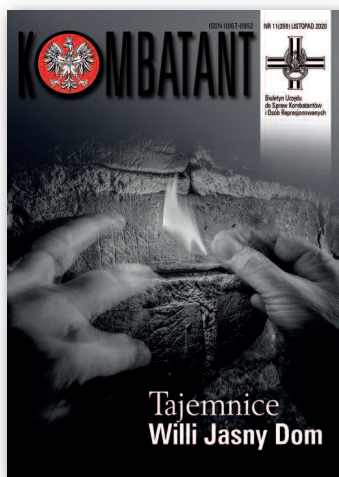
KOMBATANT



Biuletyn Urzędu
do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych



Tajemnice Willi Jasny Dom



Zdjęcie z cyklu „Katownia”

FOT. ZBIGNIEW FURMAN

BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW
I OSÓB REPRESJONOWANYCH**Redakcja:**

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa

Redaktor naczelny:

Katarzyna Zientara-Majewski

e-mail: katarzyna.zientara@kombatanci.gov.pl

Współpraca: Marta Pluciennik

e-mail: marta.pluciennik@kombatanci.gov.pl

Opracowanie graficzne: Hanna Sater**Korekta:** Norbert Nowotnik**Archiwalne numery „Kombatanta”**dostępne są na stronie www.kombatanci.gov.plPartnerem Projektu jest
Narodowe Archiwum Cyfrowe**Wydawca:**

Urząd do Spraw Kombatantów

i Osób Represjonowanych

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa

punkt informacyjny tel. 22 276 77 77

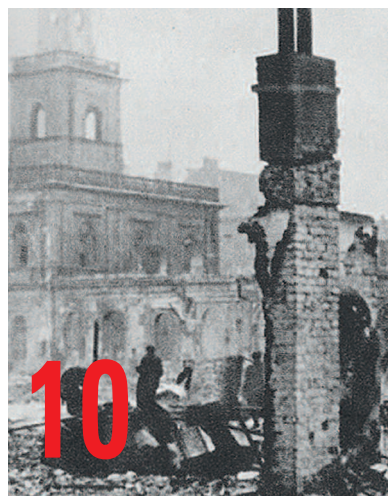
fax.: 22 250 52 00, www.kombatanci.gov.pl**Druk:** Centrum Obsługi Administracji Rządowej

ul. Powiśńska 69/71, 02-903 Warszawa

Nakład: 4850 egz.

w numerze

- 4** „Sercem tego domu jest pamięć”
Rozmowa z Marleną Piekarską-
-Olszówką, prezesem Fundacji Willa
Jasny Dom
Dorota Gałaszewska-Chilczuk
- 8** 20. rocznica odkrycia mrocznej
historii Willi Jasny Dom
- 9** Paczki w Święto Niepodległości
Julita Turos
- 10** Warszawa – zawsze niezwykczona
Waldemar Kowalski
- 15** Chorągiew prezydencka
powraca do Warszawy
Marta Pluciennik
- 18** Pierwsze enklawy wolności
Anna Dąbrowska
- 22** Od Armii Polskiej na Wschodzie
do 2. Korpusu Polskiego
Zbigniew Wawer
- 26** Niebezpieczna pamięć – 1 listopada
w latach 70. i 80. w PRL
Grzegorz Majchrzak
- 30** 95 lat Grobu Nieznanego Żołnierza
Mateusz Glinka-Rostkowski
- 31** Pomoc jest naszym obowiązkiem



Semper invicta – ta łacińska dewiza napa-
waa dumą mieszkańców Warszawy,
która we wrześniu 1939 roku najdłużej
ze wszystkich polskich miast opierała
się niemieckiemu najeźdźcy. Nie mogło
być większej nagrody za jej wojenny
wysiłek od tej, otrzymanej 81 lat temu
z nadania Naczelnego Wodza, gen.
Władysława Sikorskiego.

11 listopada 1918 roku w Warszawie
Rada Regencyjna przekazała władzę
przybytemu dzień wcześniej z więzienia
w Magdeburgu Józefowi Piłsudskiemu.
Dzień ten stał się oficjalną datą odzys-
kania przez Polskę niepodległości.
Jednak niektóre regiony w naszym kraju
wolnością cieszyły się już wcześniej.



Reakcyjne i ugodowe rządy Rady Regencyjnej zostały przez
Lud Polski obalone. Z polecenia stronnictw ludowych i socjalistycz-
nych b. Królestwa i Galicji ogłaszamy się za

Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej.

ujmując w swoje ręce pełnię władzy do chwili zwołania Sejmu
Ustawodawczego.

Romanem Naczelnym wszystkich wojsk polskich mianujemy zastępcę
J. PIŁSUDSKIEGO, pułkownika EDUARDA RYDZA-SMIGŁĘGO.

**TYMCZASOWY RZĄD LUDOWY
REPUBLIKI POLSKIEJ:**

Tomasz Arciszewski, Julian Poniatowski,
Ignacy Daszyński, Wacław Sieroszewski,
Mieczysław Dowbrowicz, Błażej Stolarski,
Gabryel Dąbaj, Stanisław Thugutt,
Marjan Malinowski, Wincenty Witos,
Jędrzej Moraczewski, Bronisław Ziemiński,
Tomasz Nocznicki.

Lublin, 11 listopada 1918 r.

Czcigodni Weterani Walk o Niepodległość,
Drodzy Działacze Opozycji Antykomunistycznej,
Szanowni Państwo!

W listopadzie 1918 roku spełniały się marzenia wielu pokoleń Polaków. Po blisko półtorawiekowej niewoli Rzeczypospolita powracała do grona państw suwerennych, mogących niezależnie od czynników zewnętrznych decydować o losie swych obywateli. Niepodległość wymarzona, wyśniona, wymodlona i przede wszystkim wywalczona przez pięć pokoleń Polaków, stawiała się bytem realnym. Poeta legionowy Jerzy Żuławski pisał w popularnym w czasie I wojny i w okresie międzywojennym wierszu „Do moich synów”:

„Synkowie moi, da nam to Bóg,
Że spadną wreszcie kajdany z nóg
I nim wy męskich dojdziecie sił
Jawą się stanie, co dziadek śnił,
Szczęściem zakwitnie krwią wieków żyzny
Łan naszej wolnej Ojczyzny”.

Pokolenie, któremu dane było zobaczyć świt wolności, doskonale wiedziało, jaka jest cena niepodległości i tym samym jej wartość. Że niepodległość to najpiękniejszy stan, jaki Opatrzność daje ludziom, narodom i państwom. I dlatego w umiłowaniu niepodległości, jako wartości nadrzędnej, wychowano pokolenie następne, urodzone już w II Rzeczypospolitej. W tym duchu wychowywał dom rodzinny, szkoła, organizacje takie jak harcerstwo czy Związek Strzelecki, wojsko, służby mundurowe. Każdy, kto w okresie międzywojennym mógł odwiedzić stolicę odrodzonej Polski, kierował swe kroki przed Grób Nieznanego Żołnierza, aby oddać hołd tym wszystkim, którzy oddali życie, aby następne pokolenia żyły w wolności. Każdy obywatel II RP czuł się w obowiązku oddawania hołdu i czci żyjącym jeszcze ostatnim powstańcom styczniowym. Tak kształtowała się wtedy więź międzypokoleniowa i poczucie wspólnoty narodowej i państwowej.

Dlatego też, gdy nadeszła kolejna dziejowa próba, gdy Polska znalazła się na wiele lat w okowach niewoli niemieckiej, sowieckiej i komunistycznej, ludzie pokolenia wychowanego w umiłowaniu wolności, wzorem swych ojców i dziadów, pomysłili nie tylko o sobie, ale o tych pokoleniach, które przyjdą po nich. Pamiętali słowa, ujęte w kolejnej strofie wiersza Jerzego Żuławskiego:

„Synkowie moi, lecz gdyby Pan nie dał
Wzejść zorzy z krwi naszych ran,
To jeszcze w waszej piersi jest krew
Na nowy, świętej wolności siew.
I wy pójdziecie – pomni spuścizny –
Na bój dla naszej ojczyzny”.

Pełni poświęcenia oddawali więc swoje życie i zdrowie, aby przywrócić utraconą niepodległość. Ich wysiłek i oddanie upamiętniają kolejne tablice memoratywne, które w III Rzeczypospolitej znalazły się przy Grobie Nieznanego Żołnierza. Ich żarliwą miłość do ojczyzny wyznaczają krzyże i nagrobki rozsiane po całym świecie. A także ślady męczeństwa na murach katowni Gestapo, NKWD i bezpieki, takich jak w willi Jasny Dom w warszawskich Włochach.

Mimo tak ogromnych cierpień mieli odwagę, wypływającą z nadziei, że następne pokolenia zobaczą świt wolności i odczują najpiękniejszy stan jakim jest niepodległość własnego kraju. Ich wysiłek nie poszedł na marne – żyjemy znów w wolnej Polsce i możemy odbudowywać naszą siłę wewnętrzną i pozycję międzynarodową.

Alle przy okazji Święta Niepodległości, stając przy Grobie Nieznanego Żołnierza, każdy z nas – a zwłaszcza przedstawiciele młodego pokolenia – musi odpowiedzieć sobie na kilka pytań. Czy dobrze zdaję egzamin z wolności? Czy myślę w kategoriach wspólnotowych, czy tylko partykularnych? Czy mogę bez wstydu spojrzeć w twarze minionych pokoleń, które za moją wolność oddawały życie...? Uważam, że każde z nas taki narodowy rachunek sumienia jest potrzebny. Nie tylko raz w roku. Każdego dnia.

Jan J. Kasprzyk

Jan Józef Kasprzyk
Szef Urzędu do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych

Sercem tego domu jest pamięć

Rozmowa z Marleną Piekarską-Olszówką, prezesem Fundacji Willa Jasny Dom

Co mieściło się w Willi Jasny Dom od lutego do października 1945 roku?

W okresie od lutego do października 1945 roku w Willi Jasny Dom zainstalował się Główny Zarząd Informacji Wojska Polskiego. Piwnice budynku zamieniono na cele więzienne, a na wyższych kondygnacjach odbywały się przesłuchania i znajdowały biura. Szefem aresztu śledczego został Rosjanin Josif Cwirko. Do pracy w kamienicy przy Świerszcza 2 oddelegowani zostali sowieccy funkcjonariusze Smiersz i NKWD. Warto dodać, że w pobliżu „Jasnego Domu”, przy ul. Cienistej 14, kwaterował zastępca ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRR

Iwan Sierow, a pod numerem 16 przy tej samej ulicy mieścił się areszt NKWD, w którym więziono w marcu 1945 roku szesnastu przywódców Polskiego Państwa Podziemnego. W piwnicach willi przetrzymywano ludzi, którzy nie zgadzali się na sowieckie zniewolenie, między innymi żołnierzy Armii Krajowej. Istnieją przekazy, iż więźniem kamienicy był August Emil Fieldorf, pseudonim „Nil”, dowódca Kedywu Armii Krajowej.

Od kiedy willa jest własnością Pani rodziny?

Kamienicę wybudował w latach 30. XX wieku ówczesny burmistrz



Marlena Piekarska-Olszówka jest laureatką nagrody „Kustosz Pamięci Narodowej”, Zamek Królewski w Warszawie, 10 maja 2018 r. FOT. UDSKOR

warszawskich Włoch Franciszek Kostecki, który sprzedał ten dom mojemu pradziadkowi Józefowi Kasperkiewiczowi, notariuszowi z Pabianic, w maju 1936 roku. Moja rodzina mieszkała w kamienicy od

FOT. ARCHIWUM FUNDACJI WILLE JASNY DOM (3)



maja 1940 roku do 29 stycznia 1945 roku, kiedy to z rozkazu sowieckiego komendanta wojennego Miasta Włochy mjr. Puszkowa wydanego dzień wcześniej, została zmuszona do jej opuszczenia. Moim pradziadkom udało się zabrać jedynie to, co było dla nich najważniejsze, czyli Pismo Święte, fotografie i część dokumentów. W 1946 roku mój pradziadek rozpoczął blisko 12-letnią

walkę o odzyskanie swojego domu, o czym świadczą zachowane pisma do Departamentu Kwaterunkowego Wojska Polskiego, Ministra Obrony Narodowej czy Rejonowej Komendy Uzuppełnień. Umarł w 1958 roku, nie odzyskawszy swojej własności. Do końca lat 80. moja rodzina nie wiedziała, co dzieje się w kamienicy. Wiadomo było tylko, że pozostawała pod zarządem Zrzeszenia Właścicieli Nieruchomości. W 1990 roku mój tata Maciej wraz z moją mamą Jolantą podjęli walkę o odzyskanie własności. Po dwóch latach Willa Jasny Dom w bardzo złym stanie wróciła do naszej rodziny, ale nie mieliśmy dostępu do żadnego mieszkania czy pomieszczeń piwnicznych. Dopiero w 1999 roku udało się nam odzyskać jedno z mieszkań.

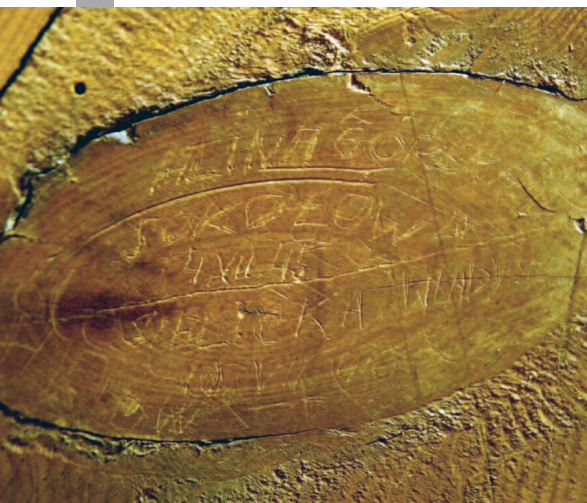
W jaki sposób odkryli Państwo mroczną historię tego miejsca?

11 listopada 2000 roku przyjechałam z rodzicami do Warszawy z okazji Święta Niepodległości. Rok wcześniej odzyskaliśmy jedno z mieszkań w willi i mogliśmy w stolicy zostać dłużej. Było zimno, a w tamtym czasie lokal można było ogrzewać jedynie piecami kaflowymi. Jedyna zaprzyjaźniona z nami ówczesna lokatorka śp. Krystyna Zubowicz zaoferowała nam swój węgiel, który był jej zbyteczny, ponieważ jej piec przerobiony był na grzałki elektryczne. Zeszłyśmy do piwnicy zajmowanej przez Panią Krysie i mimo wątego światła dostrzegłyśmy na ceglanej ścianie wyryty napis „Bóg, Honor i Ojczyzna” oraz nazwiska, w tym podpis powojennego twórcy koncesjonowanej przez komunistów katolickiej organizacji PAX – Bolesława Piaseckiego. Mama, za namową swojej znajomej, poinformowała o tym fakcie Instytut Pamięci Narodowej, który trzy tygodnie później, podczas wizji lokalnej, potwierdził dramatyczną przeszłość budynku.

Jak wówczas zareagowaliście?

Gdy dowiedzieliśmy się od pracowników Instytutu, że w podziemiach naszego domu mieściło się więzienie, nieco nie dowierzaliśmy lub nie dopuszczaliśmy tej myśli do siebie. Był to pewien proces uczenia się tego miejsca wraz z jego tragiczną historią, poznawania byłych więźniów i ich rodzin. My o historii powojennej samego budynku wiedzieliśmy naprawdę bardzo niewiele. Moja babcia Irena Kasperkiewiczówna kilkakrotnie opowiadała mi o willi. Jednak jej historie brzmiały nieco jak bajki. Spacerowałyśmy i babcia mówiła: „Wiesz, kiedyś we Włochach mieliśmy dom”. Do samego faktu wyrzucenia babcia odnosiła się rzadko i niechętnie. Mówiła tylko: „Pamiętajcie: z tego domu wyrzucili nas Sowici”. W tym





FOT. ARCHIWUM FUNDACJI WILLA JASNY DOM (2)

miejsu muszę podkreślić, że moja babcia była kobietą renesansu, grała na skrzypcach, fortepianie, mówiła po francusku, uczyła się gotować u hrabiny Zamoyskiej i nigdy o nikim nie mówiła źle. Słowo „sowieci” w jej ustach miało wyjątkowo pejoratywne zabarwienie.

Czy spotkała się Pani z osobami, które przeszły przez piekło willi?

Miałam niezwykły honor poznać, zarówno Panią Alinę Kosińską z d. Górską, pseudonim „Kala” i Pana Ludwika Molika, pseudonim „Tomigan”. Oboje należeli do Armii Krajowej. Po latach wrócili do piwnic, w których byli więzieni w 1945 roku. Pan Ludwik miał szczęście odnalezienia wrytego przez siebie napisu. Pamiętam, jak wspierając się o lasce zszedł schodami do piwnicy, rozejrzał się i od razu wskazał na miejsce, w którym siedział, odnajdując swój napis: Ludwik Molik, AK z datą swego urodzenia. Pani Alina nie miała tyle szczęścia, ponieważ lokator zajmujący pomieszczenie, w którym była więziona, nie wyraził zgody na otwarcie piwnicy. Pamiętam jak opowiadała, że podczas przesłuchań bito ją po głowie, mdlała z bólu, wtedy oprawcy ponownie ją cucili i dalej trwały przesłuchania, przerywane biciem. Dopiero później udało mi się odnaleźć napis wryty przez nią na drzwiach. Zrobiłam zdjęcie, które wysłałam Pani

Alinie na adres domowy. Po latach zadzwoniła jej synowa z informacją, że Pani Alina nie żyje i nie miała możliwości zobaczenia zdjęcia, bo wtedy stan jej zdrowia na to nie pozwalał.

Ile osób przeszło przez to miejsce?

W sumie, jak podają historycy z IPN, ponad tysiąc kobiet i mężczyzn. W piwnicach „Jasnego Domu” znajdowały się 22 cele, w tym dwa karcery mieszczące się pod schodami, w których wyprostować można się było jedynie przy drzwiach. Jeden z więźniów w karczerze tuż nad podłogą wrył znak krzyża i przejmujące wezwanie: „Jezu wyratuj”. Na poprzecznej belce drzwi tego samego karceru widnieje prośba: „Matko Boża, Opiekunko nasza – wyratuj”. W celach panowała wilgoć i brud. Proszę sobie wyobrazić, że jednorazowo, w nieludzkich warunkach, przetrzymywano

w areszcie do stu pięćdziesięciu więźniów. „Jak kładliśmy się spać, to odwracaliśmy się na komendę, bo nie było miejsca” – opowiadał Pan Ludwik. Większość cel nie miała okien, a jeśli miały, to były zasłonięte workami z piaskiem. W ziemie w piwnicach panował przeraźliwy chłód, a latem trudny do zniesienia upał. Przez całą dobę w części cel paliły się duże żarówki, które w lecie dodatkowo ogrzewały pomieszczenie. W niektórych ścianach znajdowały się tzw. przebitki, czyli świetliki, przez które więźniowie wymieniali się informacjami. Posiłki, czyli kromka chleba i porcja kaszy jaglanej lub rozgotowanych otrąb zbożowych, były podawane przez otwór wycięty u góry drzwi.

Czym dla Pani jest Willa Jasny Dom?

Willa to mój dom, życie rodzinne, azył, w którym mieszkam szczęśliwie już 18 lat. Jednak sercem tego



FOT. ARCHIWUM FUNDACJI WILLA JASNY DOM (2)



domu jest pamięć, co uświadomił mi wcześniej wspomniany Pan Ludwik Molik. Zaprosiliśmy go z mężem do naszego mieszkania. Pamiętam, jak siedzieliśmy w dużym pokoju i w którymś momencie Pan Ludwik mocno się zasepił. Mój mąż zapytał się, czy wszystko w porząd-

ku. Jego odpowiedzi nie zapomnę do końca życia. Odparł wówczas: „wszystko w porządku, ale ten piec...” i wskazując na piec kaflowy dodał: „ja się od niego odbijałem podczas przesłuchania”. Te słowa mną wstrząsnęły. Zdałam sobie wówczas sprawę, że w pokoju, w którym siedzi-

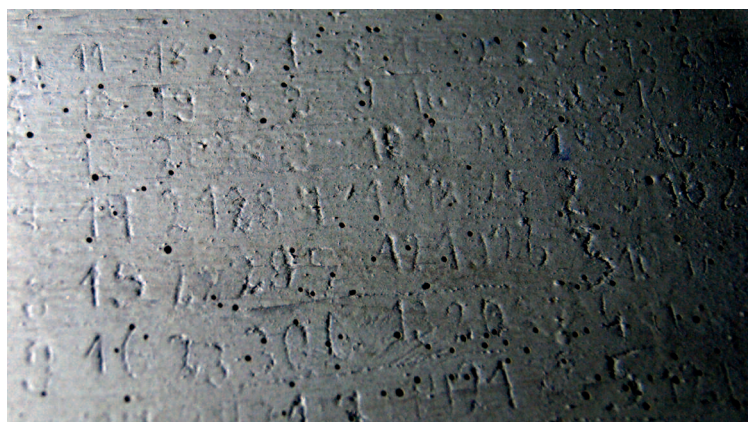
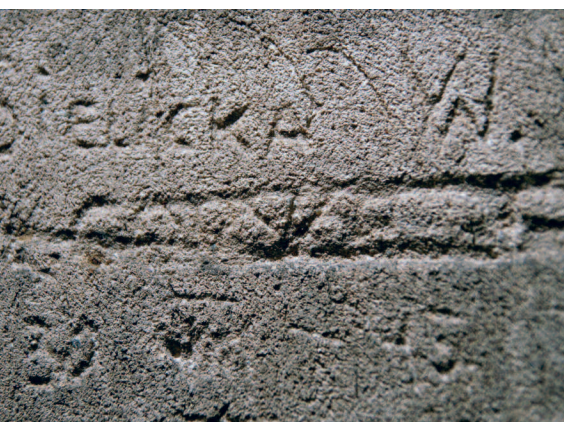
my przy wigilijnym stole, odbywamy nasze rodzinne spotkania, znajduje się narzędzie tortur...

Od kiedy i w jaki sposób pielęgnują Państwo pamięć o tym miejscu?

Walczyliśmy o pamięć i szacunek dla Ofiar przetrzymywanych w Willi Jasny Dom od momentu, kiedy zobaczyłyśmy z mamą pierwsze inskrypcje, czyli od końca 2000 roku. Przez pierwsze kilkanaście lat, jak wcześniej wspomniałam, nie mieliśmy dostępu do lokali i pomieszczeń piwnicznych. W 2013 roku powołaliśmy Fundację Willa Jasny Dom i od tego czasu zaczęliśmy prężniej działać. Od kilkunastu lat bezpłatnie prowadzamy po piwnicach każdego, kto chce odbyć żywą lekcję historii. Warto dodać, że są one unikatowym miejscem z uwagi na ich wartość historyczną, gdyż od momentu opuszczenia budynku przez Rosjan pozostały w niezmiennym stanie. Organizujemy prelekcje historyków i autorów książek, pokazy filmów w ramach Seansów w Jasnej, współrealizowanych z Oddziałowym Biurem Edukacji Instytutu Pamięci Narodowej, a z Urzędem do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych współpracujemy przed willą uroczystość z okazji Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Willa Jasny Dom udostępniana jest zwiedzającym również podczas Nocy Muzeów.

Rozmawiała

Dorota Gałaszewska-Chilczuk



FOT. ARCHIWUM FUNDACJI WILLA JASNY DOM (3)



20. rocznica odkrycia mrocznej historii Willi Jasny Dom



Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk oraz prezes Fundacji „Willa Jasny Dom” Marlena Piekarska-Olszówka, 13 listopada 2020 r., w 20. rocznicę odkrycia przeszłości kamienicy, złożyli kwiaty przed tablicą umieszczoną na jej fasadzie. FOT. AGNIESZKA BROWAREK / UDSKIOR (6)

Paczki w Święto Niepodległości

11 listopada 2020 roku od rana wolontariusze Fundacji Cultura Memoriae pukali do drzwi kombatantów z paczkami pełnymi polskich produktów. Dołączył do nich szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, aby w Święto Niepodległości być z tymi, którzy walczyli i cierpieli za wolność Polski i podziękować Im za Niepodległość.

– W Święto Niepodległości weterani walk o niepodległość naszej Ojczyzny nie mogą być sami, nie mogą odczuwać tego, że z powodu ograniczeń, które wynikają z pandemii, są zapomniani. My o nich pamiętamy każdego dnia, ale w sposób szczególny chcemy pamiętać o nich dziś, w dniu Narodowego Święta Niepodległości – zapewnił Jan Józef Kasprzyk.

Szef UdSKIOR wraz z wiceprezesem Fundacji Cultura Memoriae ks. dr. Robertem Ogrodnikiem oraz wolontariuszem Fundacji, Panem Pawłem i jego

synem Robertem przekazał „Paczkę dla kombatanta” Janinie Budrewicz-Baliszewskiej. Podczas okupacji Pani Janina należała do Szarych Szeregów. W dniu wybuchu Powstania Warszawskiego została ranna na Pradze podczas próby przeniesienia meldunku. 9-letniemu Robertowi niezwykle zaimponowała historia odważnej harcerki, poprosił więc Panią Janinę o autograf. Kombatantka z radością spełniła prośbę, zobowiązując zarazem młodego wolontariusza, aby pilnie się uczył. Takiej obietnicy złożonej harcerce Szarych Szeregów chyba nie można nie dotrzymać!

Wśród odwiedzonych kombatantów znalazła się również 98-letnia Wanda Kulczyk-Rosiewicz – wielomiesięczna więźniarka Pawiaka i najcięższego nazistowskiego obozu koncentracyjnego dla kobiet KL Ravensbrück, ofiara pseudomedycznych eksperymentów przeprowadzanych przez niemieckich lekarzy, a także Irena Bartel, która jako 13-letnia dziewczynka została zesłana na Syberię. Spędziła tam sześć lat i trzy miesiące. Pani Irena powitała gości w progu pieśnią „Legiony”, jednak ogromne wzruszenie pozwoliło jej na odśpiewanie jedynie pierwszej strofy.

Akcja „Paczka dla kombatanta” została zorganizowana przez Fundację Cultura Memoriae, przy wspar-



Szef UdSKIOR z wizytą u Janiny Budrewicz-Baliszewskiej, Wandy Kulczyk-Rosiewicz (zdjęcie z prawej) i Ireny Bartel (zdjęcie poniżej)

FOT. JULIA TUROS / UDSKIOR



FOT. JULIA TUROS / UDSKIOR



FOT. JULIA TUROS / UDSKIOR

ciu Fundacji PGE oraz Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, już po raz czwarty. W tym roku z okazji Narodowego Święta Niepodległości. Lista odbiorców paczek została ustalona w porozumieniu ze Światowym Związkiem Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Warszawa, Związkiem Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych oraz Klubem Byłych Więźniarek KL „Ravensbrück”. Dzięki tej współpracy ponad czterystu najbardziej potrzebujących i samotnych weteranów, w okolicach 11 listopada otrzymało miłą niespodziankę, złożoną z polskich produktów o długim terminie ważności.

Julita Turos



Warszawa – zawsze niezwyciężona

Semper invicta – ta łacińska dewiza napawa dumą mieszkańców Warszawy, która we wrześniu 1939 roku najdłużej ze wszystkich polskich miast opierała się niemieckiemu najeźdźcy. Nie mogło być większej nagrody za jej wojenny wysiłek od tej, otrzymanej 81 lat temu z nadania Naczelnego Wodza.

WALDEMAR KOWALSKI

9 listopada 1939 roku gen. Władysław Sikorski uhonorował Warszawę Krzyżem Srebrnym *Virtuti Militari* V klasy „w uznaniu bohaterskiego, wytrwałego męstwa dowiedzionego przez ludność (...) w obronie przeciw najazdowi niemieckiemu”. Miasto z syreną w herbie jako trzecie (i ostatnie) – po Lwowie i francuskim Verdun – otrzymało najważniejszy polski order wojenny, przyznawany za zasługi wykazane w boju.

Order, którego nie widać

Powód do odznaczenia Warszawy był oczywisty: jej mieszkańcy i żołnierze Wojska Polskiego przez trzy tygodnie opierali się niemieckiemu oblężeniu. Choć zaraz po przegranej kampanii 1939 roku władze RP na emigracji zaniechały nadawania krzyży *Virtuti Militari*, przypadek Warszawy, której wrześniowa postawa szybko urosła do rangi symbolu, zmuszał gen. Sikorskiego do zmiany taktyki. Tak też się stało – pierwsze nadanie orderu *Virtuti Militari* za granicą miało miejsce przed 81 laty.

Choć oficjalne rozporządzenie w sprawie uhonorowania Warszawy Rząd RP na Uchodźstwie wydał dopiero 23 grudnia 1940 roku, wieść o tej nagrodzie szybko rozniosła się po okupowanym kraju, dodając otuchy nie tylko mieszkańcom stolicy. O odznaczeniu pisała prasa konspiracyjna, a nawet... wydawnictwa niemieckie. Wizerunek krzyża *Virtuti Militari*, umiejscowionego na tle stołecznego Placu Zamkowego, znalazł się też na emigracyjnym znaczku pocztowym, wydanym w Londynie w 1941 roku.

◀ Pamiątki z Września 1939 r. – eksponowana w Muzeum Wojska Polskiego płaskorzeźba przedstawiająca polskich żołnierzy FOT. OŚRODEK KARTA

Mimo że po wojnie, po utracie Kresów Wschodnich, Warszawa stała się jedynym miastem w granicach RP, uhonorowanym orderem Virtuti Militari, fakt ten nie przebił się do

sta (według projektu Feliksa Szczęsnego Kwarty z 1938 roku) orderową wstęgę z łacińską dewizą „semper invicta” („zawsze niezwyciężona”) oraz dwie gałęzie laurowe z przypiętym do nich krzyżem Virtuti Militari. W ten sposób powstał Herb Wielki Warszawy, eksponowany tylko na specjalne okazje.

W 67. rocznicę nadania orderu Virtuti Militari, przy Pomniku Syreny na nabrzeżu Wisły odsłonięto tablicę upamiętniającą to wydarzenie. Kanclerz Kapituły Orderu Wojennego Virtuti Militari gen. Stanisław Nałęcz-Komornicki zaapelował wówczas do zebranych: *Pamiętajmy, że jesteśmy warszawiakami, obywatelami miasta – bohaterami...*

Do ostatniego tchu

Wojenny dramat Warszawy rozpoczął się 1 września 1939 roku, kiedy na miasto spadły pierwsze niemieckie bomby. Codziennie pod gruzami bombardowanych domów ginęły dziesiątki, setki mieszkańców. Minął dokładnie tydzień, a stolica musiała odierać już nie tylko ataki z powietrza, ale i z lądu.

W dniu pierwszego szturmego Wehrmachtu – 8 września – niemieckie radio kłamliwie poinformowało, że... Warszawa została zdobyta z marszu. Radosne nastroje wśród swoich żołnierzy tak opisywał gen. Georg-Hans Reinhardt, dowódca 4. Dywizji Pancerniej, która przeprowadziła wspomniany atak: *We wszystkich oczach panowała dumna radość przeżycia doniosłej chwili wkroczenia do stolicy nieprzyjaciela już w ósmym dniu wojny. Bez rozkazu załogi ozdobiły swe pojazdy rozpoznawczymi chorągiewkami ze swastyką. Nikt nie myślał o poważnej walce. Wielu widziało się już w hotelach i najlepszych kwaterach panami miasta.*

Jak się okazało, Niemcy ogłosili swój triumf zdecydowanie za wcześnie, natrafili bowiem na zdecydowany opór Polaków. Symbolem heroizmu obrońców były walki o barykadę przy zbiegu ulic Grójeckiej i Opaczewskiej, podczas których nieprzyjaciel stracił co najmniej kilkadziesiąt czołgów.

– *Warszawa będzie broniona do ostatniego tchu. Jeśli padnie, świadczą to będzie, iż po ostatnim żołnierzu polskim przejechał czołg nie-*



Płonąca oblężona Warszawa FOT. ARCHIWUM

„ Miasto z syreną w herbie jako trzecie – po Lwowie i francuskim Verdun – otrzymało najważniejszy polski order wojenny, przyznawany za zasługi wykazane w boju

Od tej pory, zgodnie z uchwałą rady miejskiej, *Herbu Wielkiego Miasta Stołecznego Warszawy używa się w celu podkreślenia szczególnie wzniosłych uroczystości, świąt lub innych wydarzeń nawiązujących do bohaterstwa i męstwa ludności stołecznego miasta Warszawy.*

Musiały minąć kolejne dwa lata, aby fakt odznaczenia stolicy przez Naczelnego Wodza został upamiętniony w przestrzeni publicznej.



Herb Wielki Warszawy FOT. ARCHIWUM

powszechnej świadomości. Dopiero bowiem w... 2004 roku, z inicjatywy prezydenta stolicy Lecha Kaczyńskiego, dodano do herbu mia-

miecki. Obywatele stolicy winni od tej chwili poświęcić całą swą energię, by ułatwić zadanie walczącemu wojsku. (...) Warszawa i jej mieszkańcy mają teraz historyczną sposobność okazania swego patriotyzmu. Niech żołnierz polski widzi wokół siebie pogodne twarze, niech uśmiech kobiecy i błogosławieństwo towarzyszą mu, kiedy będzie szedł do walki – w ten sposób do walki warszawiaków zagrzewał pplk Wacław Lipiński, szef propagandy w Dowództwie Obrony Warszawy.

W podobnym duchu do mieszkańców przemawiał komisaryczny prezydent miasta – Stefan Starzyński

„ Musimy przyzwyczaić się do ataków, przyzwyczaić się do huków armatniego. Warszawa liczy milion trzysta tysięcy ludności. Choć zginąć może wielu w walce, Warszawa pozostanie wielkim miastem

Stefan Starzyński

ski. Miał możliwość ewakuacji z oblężonej stolicy, ale pozostał na stanowisku. Stał na czele Komitetu Obywatelskiego reprezentującego interesy ludności miasta. Zasłynął z płomiennych przemówień na antenie Polskiego Radia, które dodawały walczącym nadziei i otuchy. – *Musimy przyzwyczaić się do ataków, przyzwyczaić się do huków armatniego. Warszawa liczy milion trzysta tysięcy ludności. Choć zginąć może wielu w walce, Warszawa pozostanie wielkim miastem* – apelował władarz miasta.

Jego prośby nie pozostawały głuche. Mieszkańcy – choć kuszeni obietnicami przez Niemców, zrzu-

cających nad miastem propagandowe ulotki – tłumnie zgłaszali się do budowy fortyfikacji ziemnych, barykad i schronów; kopali rowy przeciwlotnicze i przeciwpancerne. Ludność z nadzieją wykonywała polecenia Ratusza, szkolili się z obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, zabezpieczała witryny sklepowe, opiekowała się rannymi, organizowała kuchnie polowe.

Idąc za głosem Starzyńskiego, warszawiacy zgłaszali się do Straży Obywatelskiej oraz wstępowali w szeregi uzbrojonych formacji ochotniczych – Batalionów Obrońców Warszawy. Gdy 12 września

prezydent wezwał 600 młodych ludzi zdolnych do noszenia broni do stawienia się przed Pałacem Mostowskich... na miejsce zbiórki przybyło kilka tysięcy mężczyzn. I to w różnym wieku!

Tak chyba wyglądać będzie koniec świata...

Niemcy już od pierwszych dni wojny realizowali zbrodniczy plan zniszczenia Warszawy, stworzony na długo przed 1 września. Miasto było systematycznie rujnowane – wskutek nalotów ucierpiały radiostacja, elektrownia i wodociągi. Mieszkańcy musieli radzić sobie bez wody



Prezydent Warszawy Stefan Starzyński stanął na czele Komitetu Obywatelskiego reprezentującego interesy ludności miasta. Fotografia wykonana w 1934 r. FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)



Żołnierze i mieszkańcy miasta na barykadzie. Zdjęcie wykonane na rogu Marszałkowskiej 92 i Nowogrodzkiej 33 FOT. ARCHIWUM AKT NOWYCH

i prądu. Brakowało też jedzenia, leków oraz opatrunków. Gdy tylko nadarzyła się okazja, warszawiacy wybiegali na ulice i ćwiartowali padnięte konie...

Prawdziwe piekło ludność stolicy przeżyła 25 września, gdy – w ciągu 11 godzin – niemieckie lotnictwo zrzucało na miasto 560 ton bomb burzących i 72 tony bomb zapalających. Naloty dywanowe spowodowały ok. 200 pożarów i śmierć kilkunastu tysięcy osób. – *Ciemno było od dymu pożarów i sadzy, domy się chwiały i waliły. Ludzie jak w obłędzie biegali od domu do domu, ze schronu do schronu. Na ulicach za-*

napadliście na nasz kraj, niosąc z sobą pożogę i śmierć – wiedzcie o tym, że istnieje sprawiedliwość, że istnieje sąd, przed którym wszyscy stanąć musimy, aby zdać sprawę i ponieść odpowiedzialność za nasze czyny.

Sytuacja w mieście, mimo gotowości warszawiaków do ponoszenia kolejnych ofiar, była beznadziejna. W komunikacie z 27 września dowództwo obrony Warszawy, po podjęciu decyzji o wszczęciu rokowań, informowało: *Mimo ogromu nieszczęścia duch ludności jest nieugięty. Broniący Warszawy żołnierze nie chcą opuścić swych stanowisk.*

Kapitulacja, ale nie klęska

28 września o godz. 13.15, w fabryce Skody na Rakowcu, gen. Tadeusz Kutrzeba podpisał akt kapitulacji miasta. Faktem stało się coś, co już od dłuższego czasu wydawało się nieuchronne. Reakcje wykończonej wojną ludności były oczywiście różne, ale nie brakowało tych, którzy nie mogli pogodzić się z tą decyzją... – *Wszystkich nas ogarnia nie radość z powodu zaprzestania działań wojennych, lecz rozpacz i straszliwe załamanie. Ludzie wybuchają spazmatycznym płaczem. Szlochają na ulicach, szlochają po domach. Nikt do ostatniej chwili nie myślał o poddaniu się Niemcom. Tak tragiczna prawda jest tak daleka od naszych złudzeń i nadziei!* – zapisała w swym dzienniku Halina Regulska, późniejsza uczestniczka Powstania Warszawskiego.

O zbiorowej rozpaczach mieszkańców po kapitulacji Warszawy pisał też działacz społeczny Adam Ronikier. Zaznaczył jednak, że ludność stolicy wykazała się też dojrzałością i chłodną oceną sytuacji, czego wymagała nader trudna sytuacja, jaką był początek niemieckiej okupacji miasta. – *Wszyscy gotowi byli na największe ofiary, a gdy stało się i na ulice stolicy wkroczyły wojska niemieckie, wszyscy bez wyjątku zachowali się z godnością wielką i opornością, tak zdawałoby się trudnym do osiągnięcia u ludności Warszawy, zwykle tak impulsywnej* – zapisał Ronikier.

Ze wszystkich polskich miast Warszawa najdłużej opierała się niemieckiej agresji. Nic dziwnego zatem, że z różnych stron Polski, ale nie tylko, płynęły do stolicy słowa otuchy i uznania. Już 15 września prezydent Starzyński otrzymał depezę z Wilna tej treści: *Obywatele m. Warszawy! Wasza mężna decyzja obrony Stolicy, Wasze bohaterskie walki z najeźdźcą i postawa godna podziwu w tak ciężkich chwilach – spotykają się u nas z wielką czcią i uznaniem. Wyrażamy*



Zniszczony Dworzec Główny w Warszawie, wrzesień 1939 r. FOT. ARCHIWUM

bici, ranni, konie obok ludzi. Tak chyba wyglądać będzie koniec świata – zapamiętał warszawski lekarz Ludwik Hirszfild.

Mimo dantejskich scen, jakie za sprawą Niemców dokonywały się na ulicach stolicy, postawa warszawiaków pozostała niezłomna. Po raz kolejny docenił ją prezydent Starzyński, twierdząc „nic nie jest w stanie złamać ducha naszego oporu”. Zapowiedział też karę za wszystkie zbrodnie, popełnione przez Niemców: – *Po raz ostatni odwołuję się do naszych sojuszników. Już nie proszę o pomoc. Na to już nie czas. Żądam pomsty. (...) A wy, zbrodniarze, barbarzyńcy, którzy*

” A wy, zbrodniarze, barbarzyńcy, którzy napadliście na nasz kraj (...) wiedzcie o tym, że istnieje sprawiedliwość, że istnieje sąd, przed którym wszyscy stanąć musimy, aby zdać sprawę i ponieść odpowiedzialność za nasze czyny

Stefan Starzyński

gorące życzenie, abyście postawą Waszą dali świadectwo zwycięstwa. Cześć poległym! Cześć tym, którzy walczyli z bronią w rękę! Cześć tym, którzy stoją na swych stanowiskach pracy! Cześć wszystkim mieszkańcom Warszawy, którzy nie ulękli się ataków wroga.

Także zagraniczni obserwatorzy z wielkim szacunkiem wyrażali się o bohaterskiej Warszawie, którą właśnie zajmowali Niemcy. W dniu kapitulacji stolicy komentator Radia Paryż mówił w eterze: *Opór Warszawy skończony. (...) Cała prasa świata pochyla się w holdzie wobec tej heroicznej obrony. Koniec jej niewątpliwie bolesny, ale stanowi on preludium do całkowitego wyzwolenia Polski. Obrona Warszawy jest zarazem przykładem tej wojny totalnej, którą prowadzi Hitler, gdyż to jego totalna wojna uczyniła z Warszawy fortecę.*

Pod wrażeniem męstwa obrońców stolicy byli nawet Niemcy. Zezwolili na honorową kapitulację: polscy oficerowie szli do niewoli z zachowaniem białej broni, a szeregowi i podoficerowie – „po załatwieniu niezbędnych formalności” – mieli zostać zwolnieni do domów.

Warszawa nadal walczy!

Straty ludności Warszawy we wrześniu 1939 roku wyniosły ok. 25 tys. zabitych i co najmniej dwukrotnie więcej rannych. W boju poległo sześć tysięcy żołnierzy Wojska Polskiego, a 16 tys. odniosło rany. Niemiecka machina zniszczenia obróciła w ruinę ok. 12 proc. budynków.

Jeszcze w toku wrześniowych walk o miasto konspiratorzy działający w stolicy stworzyli Służbę Zwycięstwu Polski, będącą załącznikiem Polskiego Państwa Podziemnego. To Warszawa stała się centrum polskiego ruchu oporu. Nie dziwią więc słowa generalnego gubernatora Hansa Franka, który w grudniu 1943 roku z wyrzutem mówił: *Mamy w tym kraju jeden punkt, z którego*

pochodzi wszystko zło: to Warszawa. Gdybyśmy nie mieli Warszawy w Generalnym Gubernatorstwie, to nie mielibyśmy 4/5 trudności, z którymi musimy walczyć. Warszawa jest i pozostaje ogniskiem zamętu, punktem, z którego rozprzestrzenia się niepokój w tym kraju.

skapitulowało, wytrwanie w nierównej walce przez 63 dni potwierdziło słuszność odznaczenia stolicy orderem *Virtuti Militari*. Niemcy – zgodnie z rozkazem Adolfa Hitlera – przystąpili do wyburzania miasta, ale nigdy nie zdołali złamać jego wolnościowego ducha.



Stanowisko przeciwlotniczego ckm wz. 30 w pobliżu Dworca Wiedeńskiego FOT. CAF

” Opór Warszawy skończony. (...) Cała prasa świata pochyla się w holdzie wobec tej heroicznej obrony. Koniec jej niewątpliwie bolesny, ale stanowi on preludium do całkowitego wyzwolenia Polski

28 września 1939 roku kończyła się epopeja bohaterskiej Warszawy – pierwsza, ale jak się okaże – nie ostatnia tej wojny. 1 sierpnia 1944 roku mieszkańcy miasta z syreną w herbie ponownie chwycili za broń. Mimo że Powstanie Warszawskie

Nie mylił się prezydent Starzyński, gdy w swoim najsłynniejszym bodaj przemówieniu, obserwując oplakane skutki niemieckich bombardowań, ale i niezłomność swych rodaków, zwracał uwagę, że Warszawa już dowiodła swej wielkości. – *Nie za lat pięćdziesiąt, nie za sto, lecz dziś widzę wielką Warszawę...* – mówił 23 września 1939 roku władca miasta. Jego słowa nie straciły na aktualności przez cały okres niemieckiej okupacji. Mimo wielu dramatycznych chwil, miasto nad Wisłą nigdy nie zostało ujarzmione. ■

*Waldemar Kowalski jest pracownikiem Instytutu Pamięci Narodowej



Chorągiew prezydencka powraca do Warszawy

MARTA PŁUCIENNIK

30. rocznica przekazania insygniów władzy II RP przez prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego nowo zaprzysiężonemu prezydentowi Lechowi Wałęsie

Po kapitulacji Francji w czerwcu 1940 roku władze Rzeczypospolitej Polskiej zmuszone były przenieść swoją siedzibę z francuskiego Angers do Londynu. Od tej chwili, aż do grudnia 1990 roku rząd polski, będący legalną kontynuacją władz przedwojennych, urzędował w stolicy Wielkiej Brytanii, oczekując momentu, w którym prezydencki proporzec ponownie załopocze nad Warszawą – stolicą suwerennego państwa polskiego.

5 lipca 1945 roku państwa zachodnie, w tym Stany Zjednoczone i Wielka Brytania, cofnęły swoje poparcie dla władz w Londynie, za legalny uznając powołany w Warszawie kilka dni wcześniej komunistyczny Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej. Tym samym polski rząd na uchodźstwie utracił podmiotowość na arenie międzynarodowej. Mimo to jego działalność była kontynuowana. W ciągu pięćdziesięciu jeden lat funkcjonowania władz emigracyjnych urząd sprawowało szesnastu premierów i sześciu prezydentów.

W grudniu 1990 roku, po wyborze i zaprzysiężeniu pierwszego prezydenta III RP Lecha Wałęsy, rząd londyński formalnie zakończył swoją misję. 22 grudnia urząd prezesa Rady Ministrów złożył Edward Szczepanik – major w korpusie oficerów artylerii, weteran walk o Monte Cassino, Ankonę i Bolonię. Swój urząd złożył tego dnia również prezydent Ryszard Kaczorowski – harcerz Szarych Szeregów, łągiernik i – podobnie jak mjr Szczepanik – weteran 2. Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa. Odwołujący się do tradycji przedwojennych rząd emigracyjny uznał legalność władz III RP i przekazał swoje kompetencje na ręce wybranego w pierwszych po wojnie demokratycznych wyborach prezydenta Polski.

Na Zamku Królewskim w Warszawie 22 grudnia 1990 roku odbyła się uroczystość przekazania przez prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego symboli władzy państwowej Lechowi Wałęsie. Wśród powierzonych insygniów znalazły się: porzecz Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, oryginał konstytucji kwietniowej z 1935 roku, pieczęć Kancelarii Prezydenta oraz Order Orła Białego. Moment był symboliczny – ostatni przedstawiciel legalnych władz II RP, które nigdy nie pogodziły się z ustalonym na konferencji w Jalcie porządkiem politycznym

w Europie Środkowo-Wschodniej, przekazuje władzę wybranemu z woli narodu prezydentowi III RP. Polska wreszcie odzyskała wolność, a dzięki wysiłkowi rządu emigracyjnego ciągłość suwerennego państwa polskiego została zachowana.

większość krajów rząd w Londynie (jako ostatni swoje poparcie dla władz emigracyjnych wycofał Watykan w 1972 roku), który bazował na przedwojennej ustawie zasadniczej, z drugiej zaś strony komunistyczny rząd w Warszawie, sprawu-



Uroczyste przekazanie na Zamku Królewskim insygniów władzy prezydenckiej II Rzeczypospolitej prezydentowi Lechowi Wałęsie przez prezydenta RP na uchodźstwie Ryszarda Kaczorowskiego, Warszawa, 22 grudnia 1990 r. FOT. PAP

Podczas tej wyjątkowej uroczystości, której pomysłodawcą był prof. Zdzisław Najder – historyk literatury, działacz opozycji antykomunistycznej i wieloletni dyrektor Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa, prezydent Ryszard Kaczorowski powiedział: *Przez długie lata od tragicznego roku 1939 insygnia te były zarówno naszym atutem prawnym, jak i symbolem wiary w odbudowę umęczonego kraju.*

Przekazanie ich prezydentowi Lechowi Wałęsie miało wymiar nie tylko symboliczny, ale i polityczny. Został bowiem zlikwidowany istniejący od 1945 roku dualizm władzy, działającej w oparciu o różne rozwiązania prawne: z jednej strony legalny, choć nieuznawany przez

„ Odwołujący się do tradycji przedwojennych rząd emigracyjny uznał legalność władz III RP i przekazał swoje kompetencje na ręce wybranego w pierwszych po wojnie demokratycznych wyborach prezydenta Polski

jący władzę w oparciu o konstytucję PRL z 1952 roku. Prezydent Ryszard Kaczorowski i jego poprzednicy, mając na uwadze wagę swojej misji, przez wiele lat wiernie strze-

gli symboli prawowitej polskiej władzy na obczyźnie, by w 1990 roku przywieźć je do wolnej Polski.

Współcześnie część historyków wyraża pogląd, że akt przekazania insygniów prezydenckich w 1990 roku został potraktowany przez ów-

sób symboliczny podkreślić ciągłość historyczną między działalnością władz na uchodźstwie a rozpoczęciem sprawowania urzędu przez pierwszego prezydenta III RP. Postulat ten znalazł jednak niewielki oddźwięk w mediach polonijnych



” Ryszardowi Kaczorowskiemu i jego przyjacielom powierzony został najcenniejszy dar – przechowanie sztandaru niepodległej Polski przez okres zniewolenia komunistycznego i przekazanie go w zupełnie innej rzeczywistości, w jakiej znalazła się Polska w 1990 roku



Prezydent Ryszard Kaczorowski w swoim gabinecie przy biurku w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego FOT. OŚRODEK KARTA

czesny obóz rządzący niewspółmiernie do jego rangi dziejowej. Część środowisk emigracyjnych postulowała wówczas przywrócenie obowiązującego chociaż na jeden dzień konstytucji kwietniowej, by w spo-

o krajowych. Zakończenie misji rządu w Londynie i przekazanie symboli władzy państwowej Lechowi Wałęsie ostatecznie nie pociągnęło za sobą konsekwencji politycznych. Nie odwołano się nie tylko do przed-

wojennych regulacji prawnych, lecz również do ogromnej spuścizny rządu na uchodźstwie w różnych dziedzinach życia politycznego.

22 grudnia 2020 roku minie 30 lat od tamtych historycznych wydarzeń. Z tej okazji na Zamku Królewskim w Warszawie zaprezentowane zostaną przekazane wtedy insygnia władzy, a Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych zorganizuje uroczystość złożenia kwiatów przy grobie Prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego w Świątyni Opatrzności Bożej na warszawskim Wilanowie.

Szef UdSKiOR Jan Józef Kasprzyk podkreśla, że ostatni prezydent RP na uchodźstwie miał szczególny przywilej pielęgnowania i przekazania insygniów władzy państwowej, którego nie mieli jego poprzednicy. – *Ryszardowi Kaczorowskiemu i jego przyjacielom powierzony został najcenniejszy dar – przechowanie sztandaru niepodległej Polski przez okres zniewolenia komunistycznego i przekazanie go w zupełnie innej rzeczywistości, w jakiej znalazła się Polska w 1990 roku. To wyróżnienie uczyniło go najszcześniejszym z prezydentów II Rzeczypospolitej urzędujących na uchodźstwie* – zauważył Jan Józef Kasprzyk.

30. rocznica przekazania symboli władzy prezydenckiej Lechowi Wałęsie i zakończenia misji polskiego rządu na obczyźnie to wydarzenie szczególnej rangi. Po 51 latach od wybuchu II wojny światowej i przymusowego exodusu władz II RP ich legalni kontynuatorzy powrócili do Polski. Wbrew wszelkim przeciwnościom i trudom życia na uchodźstwie przechowali oni depozyt niepodległej Rzeczypospolitej, by przekazać go dopiero wtedy, kiedy ostatecznie upadł pojaltański porządek w Europie, a Polska odrodziła się jako wolny i suwerenny kraj – taki, na jaki tak długo czekali jej przywódcy w Londynie. ■

Niektóre miasta w Polsce cieszyły się niepodległością jeszcze przed 11 listopada 1918 roku



ANNA DĄBROWSKA

Pierwsze enklawy wolności

Jesienią 1918 roku, w obliczu zbliżającej się klęski państw centralnych w I wojnie światowej Polacy na ziemiach kontrolowanych przez Niemcy i Austro-Węgry czekali już tylko na dogodną okoliczność do przejęcia władzy. Potem przystąpili do rozbrajania okupantów i tworzenia niezależnych instytucji państwowych. 11 listopada 1918 roku w Warszawie Rada Regencyjna przekazała władzę przybytemu dzień wcześniej z więzienia w Magdeburgu Józefowi Piłsudskiemu. Dzień ten stał się oficjalną datą odzyskania przez Polskę niepodległości. Jednak niektóre regiony w naszym kraju wolnością cieszyły się już wcześniej.

Pierwsze akcje wolnościowe rozpoczęły się na terenie zachodniej Galicji, a Zakopane okazało się pierwszym miejscem na ziemiach polskich, gdzie ludność zdecydowała się otwarcie wypowiedzieć posłuszeństwo władzom zaborczym. 13 października pod pomnikiem Grunwaldzkim odbyło się zgromadzenie obywatelskie, zwołane przez naczelnika gminy Zakopane Wincentego Regiecia. Wzięli w nim udział m.in. pisarz Stefan Żeromski, żeglarz i legionista Mariusz Zaruski oraz działacz społeczny i narodowy Wincenty Szymborski. – *Uważamy się odtąd za obywateli wolnej, niepodległej i zjednoczonej*



▲ Polskim komendantem wojskowym w Krakowie został płk Bolesław Roja (konno)

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

Polski. Tej Polsce winniśmy wierność i posłuszeństwo, mienie i krew naszą, nie uznajemy żadnych więzów tym najświętszym obowiązkiem przeciwnych – głosiła rezolucja wydana przez to zgromadzenie. Ustalono też powołanie Rzeczypospolitej Zakopiańskiej oraz zarządzającej nią Organizacji Narodowej, na czele której stanął Żeromski.

Pod koniec października zakopiańczycy zaczęli przygotowania do zbrojnego przejścia władzy w mieście i 31 października polscy legionści nie napotykając oporu rozbroili Austriaków, a także przejęli skład

broni i stację telefoniczną. Następnego dnia zarząd Organizacji Narodowej przekształcił się w Radę Narodową, która złożyła przyrzeczenie wierności Polsce i objęła w jej imieniu władzę w Zakopanem. Przewodniczącym Rady, pełniącym obowiązki prezydenta Rzeczypospolitej Zakopiańskiej, został Żeromski. Rzeczypospolita istniała do 16 listo-



Odezwa Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej FOT. ARCHIWUM

„Uważamy się odtąd za obywateli wolnej, niepodległej i zjednoczonej Polski. Tej Polsce winniśmy wierność i posłuszeństwo, mienie i krew naszą, nie uznajemy żadnych więzów tym najświętszym obowiązkiem przeciwnych

pada, czyli do objęcia zarządu Galicji Zachodniej przez powstałą w Krakowie Polską Komisję Likwidacyjną.

Działania prowadzące do utworzenia polskich władz na terenie zaboru austriackiego trwały także w innych miastach Galicji. Do dziś

trwa spór historyków, które wyzwolono pierwsze: Tarnów czy Kraków. Według części badaczy pierwszym wolnym polskim miastem był Tarnów. Polacy rozbroili tam oddziały wojsk austriackich i objęli władzę rankiem 31 października.

Wieczorem poprzedniego dnia rada miejska na wniosek burmistrza Tadeusza Tertila zdecydowała o podporządkowaniu miasta rządowi, który miał powstać w Warszawie. Nocą z 30 na 31 października polscy żołnierze z 20. Pułku Piechoty, członkowie Polskiej Organizacji Wojskowej i harcerze rozbroili żołnierzy austriackich, opanowali koszary, dworzec kolejowy, bank, pocztę, sąd oraz urzędy. Komendantem polskiej załogi został płk Kajetan Amirowicz, najstarszy stopniem Polak w Tarnowie. Do godz. 8 rano Tarnów był już wolny.

Akcja pod Wawelem

Kilka godzin później Polacy przejęli austriacki garnizon w Krakowie. Już 28 października polscy posłowie do parlamentu austriackiego powołali w tym mieście Polską Komisję Likwidacyjną Galicji i Śląska Cieszyńskiego. Jej celem było przejęcie władzy od Austriaków, zarządzanie Galicją i przyłączenie jej do przyszłego niepodległego państwa polskiego. – *Ziemie polskie w obrębie monarchii austro-węgierskiej nie należą już do państwa austriackiego* – głosiła uchwała PKL. Komisja była organem koalicyjnym złożonym z przedstawicieli większości partii politycznych. Na jej czele stanął Wincenty Witos, lider ugrupowania PSL „Piast”.

Polskim komendantem wojskowym w Krakowie został płk Bolesław Roja, komendant miejscowej POW, jemu też powierzono kwestię rozbrojenia austriackiego garnizonu liczącego 12 tys. żołnierzy. Inicjatorem akcji oswobodzenia Krakowa był jednak por. Antoni Stawarz, dowódca kompanii ciężkich karabinów

maszynowych w 93. Pułku Piechoty, który w swojej jednostce zawiązał zakonspirowaną organizację wojskową. Pomagali mu m.in. ppor. Franciszek Pustelnik, ppor. Ignacy Śniegowski oraz por. Jan Banach.

Akcja rozpoczęła się wieczorem 30 października, kiedy Polacy przejęli dworzec kolejowy w Płaszowie. O godz. 4.30 rano 31 października por. Stawarz zjawił się w austriackich koszarach przy ul. Kalwaryjskiej. Nakazał stawić się żołnierzom na placu apelowym. – *Zarządzam alarm batalionu bez broni celem wydania odpowiednich rozkazów, jako oficer inspekcyjny. Po chwili ludzie wyrwani wprost z łóżek, niezupełnie jeszcze ubrani, trzęsąc się od przejmującego chłodu, zbierają się na wyznaczonych punktach placu alarmowego* – zapisał oficer we wspomnieniach. Po chwili wyjął gwizdek i na jego sygnał ukryci w pobliżu Polacy otoczyli kordonem Niemców, którzy poddali się bez walki.

W tym samym czasie podobną operację w koszarach przy ul. Wielickiej przeprowadził ppor. Pustelnik. Obie grupy polskich żołnierzy ruszyły w kierunku Rynku Głównego. Podczas przemarszu rozbrajano kolejne posterunki austriackie i zawieszano polskie flagi. – *Entuzjazm był nie do opisania. Nieznani ludzie padali sobie w objęcia, płakano ze wzruszenia, że po 70 latach przyszła wreszcie upragniona chwila oswobodzenia Krakowa* – zapisał Stawarz.

Symbolem odzyskania niepodległości było zajęcie przez polskich żołnierzy odwachu, czyli siedziby głównej warty garnizonu przy wieży ratuszowej na Rynku. Po południu gen. Siegmund Benigni, komendant Twierdzy Kraków, przekazał władzę w mieście w ręce PKL. 31 października miasto mogło już cieszyć się z odzyskanej wolności.

Sporne tereny

Wydarzenia w zachodniej Galicji dały impuls do kolejnych wystąpień

przeciwko okupantom. Jednym z takich miejsc, gdzie powstały załężki polskiej władzy, był Cieszyn. Tam przedstawiciele polskich partii i stowarzyszeń społecznych spotkali się 19 października i powołali Radę Narodową Księstwa Cieszyńskiego, tymczasową lokalną władzę zwierzchnią i reprezentację ludności polskiej tego terenu. Członkowie Rady, na czele której stanął ksiądz Józef Londzin, reprezentowali trzy stronnictwa polityczne: Polskie Zjednoczenie Narodowe, Polską Partię Socjalno-Demokratyczną Galicji i Śląska Cieszyńskiego oraz Związek Śląskich Katolików.

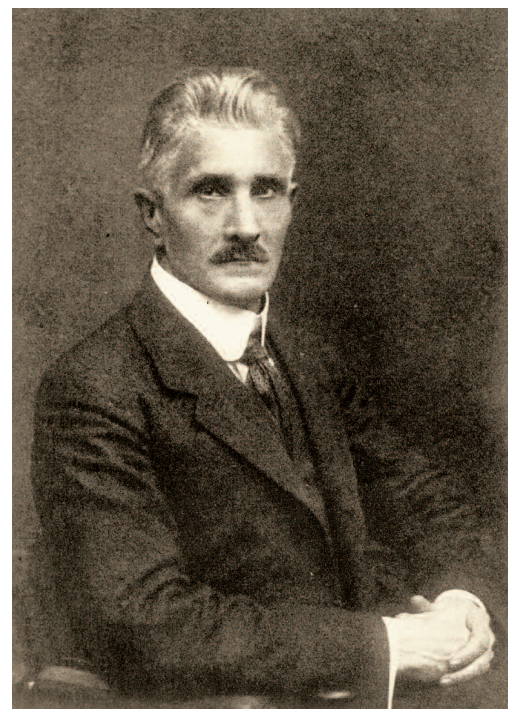
Radę można uznać za pierwszy niezależny od władz zaborczych or-

” Lewicowy rząd lubelski z socjalistą Ignacym Daszyńskim tworzyły środowiska niepodległościowej lewicy, głównie PPS oraz PSL „Wyzwolenie”. W ten sposób Lublin stał się na chwilę stolicą Polski

gan odradzającego się państwa. Jej zadaniem było przejęcie władzy w Księstwie Cieszyńskim po rozpadzie Austro-Węgier i wcielenie tego spornego z Czechami terytorium w granice tworzącego się państwa polskiego. 30 października Rada wydała manifest obwieszczający przynależność Śląska Cieszyńskiego do Polski, w myśl którego wyznaczenie granicy miało odbyć się na mocy porozumienia przedstawicieli Polski i Czech. – *Proklamuje uroczystie przynależność państwową Księstwa Cieszyńskiego do wolnej, niepodległej, zjednoczonej Polski i obejmuje nad nim władzę państwową. Ze wzglę-*

du na dążenia narodu czeskiego Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego oświadcza, iż ustanowienie ostatecznej granicy pomiędzy oboma bratnimi narodami polskim i czeskim pozostawia się porozumieniu pomiędzy oboma rządami – głosił manifest.

W nocy z 31 października na 1 listopada polscy oficerowie i żołnierze służący w cieszyńskim garnizonie bezkruwawo rozbroili żołnierzy



Ignacy Daszyński, premier Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

austriackich. 5 listopada przedstawiciele RNKC oraz czeskiej Tymczasowej Rady Narodowej dla Śląska podpisali porozumienie, które dzieliło tymczasowo księstwo na strefy wpływów polskich i czeskich na zasadach etnicznych. W ten sposób większość Śląska Cieszyńskiego znalazła się w strefie polskiej. 18 grudnia RNKC powołała bardziej rozbudowane struktury administracyjne, czyli Tymczasowy Rząd Krajowy Księstwa Cieszyńskiego z naczelnikiem dr. Janem Michejdą na czele. Po podziale Księstwa Cieszyńskiego pomiędzy Polskę i Czechosłowację 28 lipca 1920 roku

RNKC zakończyła swoją działalność, oddając władzę administracji w Warszawie.

Lublin stolicą

Jednym z powstających lokalnych ośrodków polskiej władzy w trakcie odzyskiwania niepodległości i pierwszym miastem w Królestwie Polskim, w którym przejęto władzę z rąk zaborców, był Radom. Impulsem było przybycie 1 listo-

w nocy z 1 na 2 listopada przedstawicieli ruchów niepodległościowych zawiązał się tzw. Komitet Pięciu i zapadły decyzje dotyczące powstania Republiki Radomskiej. Komisarzem rządu został inż. Zygmunt Słomiński, a komendę nad wojskiem powierzono ppor. Józefowi Marjańskiemu z POW.

Nocą ppor. Marjański korzystając z zaskoczenia wraz ze swoimi żołnierzami zajął koszary austriackie.

miński i członkowie Komitetu przemówili do mieszkańców jako przedstawiciele władzy tymczasowej nad miastem. Radom stał się niepodległy. Republika Radomska istniała tylko sześć dni, a zakończyło ją powstanie w nocy z 6 na 7 listopada w Lublinie Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej, któremu podporządkował się radomski Komitet Pięciu.

Lewicowy rząd lubelski z socjalistą Ignacym Daszyńskim tworzyły środowiska niepodległościowej lewicy, głównie Polska Partia Socjalistyczna oraz Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie”. W ten sposób Lublin stał się na chwilę stolicą Polski. Następnego dnia oddziały POW zajęły większość budynków w mieście. Tłum zgromadził się pod balkonem hotelu Victoria, z którego przemawiali członkowie nowego rządu. Później przed katedrą odbyła się przysięga polskich żołnierzy.

Rząd Daszyńskiego zakładał program daleko idących reform społecznych. Gwarantowano m.in. ośmiodziesiętny dzień pracy, reformę rolną, nacjonalizację głównych gałęzi przemysłu, ochronę socjalną pracowników, powszechny dostęp do bezpłatnej oświaty. Mimo że rząd w Lublinie działał zaledwie kilka dni (12 listopada przekazał władzę w ręce Piłsudskiego) i nie zrealizował swych głównych założeń, znacząco wpłynął na formę ustroju odradzającego się państwa polskiego.

W kolejnych dniach listopada ustępująca Rada Regencyjna powierzyła Piłsudskiemu misję tworzenia rządu, a 15 listopada Polska formalnie stała się republiką. Jednak ostateczne granice II Rzeczypospolitej będą się jeszcze wykuwać przez kilkanaście miesięcy. ■



Piąty dzień Józefa Piłsudskiego w Warszawie po powrocie z Magdeburga. Na lewo od komendanta: Tadeusz Piskor, Emil Bobrowski, Bogusław Miedziński (po cywilnemu), Ignacy Boerner. Na prawo: Janusz Głuchowski, Tadeusz Kasprzycki (po cywilnemu), Bolesław Wieniawa-Długoszowski, por. Zygmunt Klemensiewicz. FOT. ZBIORY INSTYTUTU JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W LONDYNIE / OŚRODEK KARTA



Lubelskie Krakowskie Przedmieście ok. 1917 r. Z lewej strony widać fragment hotelu Victoria skąd 6 listopada przemawiał Stanisław Thugutt. FOT. MHML

pada ppor. Stefana Majewskiego, przedstawiciela komendy POW z Lublina. Podczas tajnej narady

Rozbrojono Austriaków, opanowano stację kolejową i komendę powiatową. 2 listopada w południe inż. Sło-



Zdjęcia udostępniło
Narodowe Archiwum Cyfrowe
www.nac.gov.pl

Od Armii Polskiej na Wschodzie do 2. Korpusu Polskiego

ZBIGNIEW WAWER

W dniach 5–25 sierpnia 1942 roku do Iranu ewakuowano 44 832 żołnierzy z Armii Polskiej w ZSRR oraz 25 457 osób cywilnych. Na terytorium ZSRR pozostały jedynie biura wojskowe oraz chorzy nie nadający się do transportu, ale i oni wkrótce opuścili ten niegościnnie kraj. W sumie w dwóch ewakuacjach w marcu i sierpniu do Persji przewieziono 116 543 osób, w tym 78 631 żołnierzy.

12 września gen. Władysław Sikorski zatwierdził organizację Armii Polskiej na Wschodzie (APW) znosząc wszystkie istniejące dotychczas nazwy. Od tego momentu w skład armii wchodziły 3, 5, 6 i 7 dywizje piechoty. Ta nowa organizacja oficjalnie przyjęta przez Brytyjczyków w październiku była kompromisem pomiędzy armią a korpusem. Obszarem koncentracji Armii Polskiej w Iraku wyznaczonym przez dowództwo brytyjskie stał się rejon Khanaqin – Quzil Ribat położony w dorzeczu rzeki Tygrys na kamienistej pustyni w odległości około 140 kilometrów na północno-wschód od Bagdadu.

Jedynie szlaki komunikacyjne w tym rejonie to wąskotorowa linia kolejowa z Bagdadu oraz górską drogą prowadzącą z Persji do Khanaqinu. Wojsko ze względu na warunki higieniczne i religijne nie mogło być zakwaterowane we wsiach i miasteczkach tego rejonu. Khanaqin było małym miasteczkiem pełnym palm daktylowych i drzew pomarańczowych położonych nad rzeką Gilan w dorzeczu Tygrysu. Wokół rozciągały się ogromne przestrzenie pustyni kamienistej i piaszczysto-gliniastej. Po obu stronach rzeki w rejonie Khanaqin wyrosły pola namiotów. Namioty były ustawione nieregularnie, pomiędzy nimi po-

wstały uliczki. Cały teren polskiego obozowiska wyróżniał się dbałością o wygląd estetyczny. Ze względu na zakaz korzystania z lokali i sklepów w miasteczku polski obóz musiał być samowystarczalny. W krótkim czasie powstały kasyna oficerskie, kantyny żołnierskie, świetlice, sklepy. Rejon zakwaterowania oddziałów polskich był pozbawiony źródeł wody pitnej, dlatego też wodę czerpano z rzeki i kanałów, co mimo odkażania powodowało liczne choroby przewodu pokarmowego. Należy pamiętać, że w okresie upałów żołnierz musiał wypijać kilka litrów płynów dziennie.

Upały i piaskowe burze

Trudne warunki klimatyczne nie sprzyjały poprawie stanu zdrowotnego armii, której żołnierze byli osłabieni, a często wyniszczeni po pobycie w ZSRR. Pierwsze transporty oddziałów polskich z Persji przekroczyły granicę Iraku 28 sierpnia, a ostatnie 31 października. Transport od-

i unosi je w przestworze. Oddychać nie można, patrzeć nie można, podrażnione błony śluzowe zaczynają akcję samoobrony (...). Wszyscy skupiają się w namiotach, by ratować siebie i namioty przed zagładą. Trzymamy z całych sił maszty, liny i podpieramy ściany, dusząc się z braku powietrza – czytamy.

Intensywne szkolenie

W listopadzie zakończyły się upały i nadeszła pora deszczowa. W pla-

postanowiono przesunąć 3 DSK w rejon Mosulu, aby złuzować indyjską 8. Dywizję Piechoty. Warunki klimatyczne były bardzo ciężkie. Ze względu na ciągle padające deszcze namioty musiały zostać bardzo głęboko wkopane w ziemię. Niskie temperatury wobec braku piecyków zmusiły żołnierzy do konstruowania własnych piecyków wykonanych z baniek po ropie naftowej. Nie było oświetlenia namiotów, które zorganizowano dopiero po zakupieniu lamp naftowych. W okolicy brakowało źródeł wody, którą trzeba było dowozić codziennie z dalszej odległości, co przy słabej sieci dróg stwarzało nie lada problemy.

Okres zimowy oddziały polskie spędziły na intensywnym szkoleniu. Oto przebieg jednego z ćwiczeń w relacji pchor. Feliksa Redlarskiego: *Teren jest górzysty. Odbywamy tu długodystansowe marsze piesze na przelaj poprzez wzgórza w rozmo-kłym gruncie. Nogi oblepione gliną ciężą nieznośnie, a tu trzeba się jeszcze piąć pod górę w pełnym obciążeniu. Batalion odbywa dwa ćwiczenia. Jedno – obrona przeciwko nieprzyjacielskiemu natarciu na wzgórza po przeprawie łodziami przez rzekę. Dźwigaliśmy łodzie przeprowe na barkach w dojsciu do celu przeprawy na drodze długości 7 kilometrów. W oczekiwaniu na ranne natarcie nocujemy w ukryciu. Jest przejmujące zimno. Szczękają nam zęby. Rankiem przy wsparciu własnej artylerii i ckm-ów przeprowadzamy się przez rzekę. Ten i ów wpada po pas do wody. A potem naprzód kompaniami do natarcia na pierwsze pozycje „nieprzyjaciela”, którym są figury z dykty i blachy. Zdobywamy pozycję za pozycją. (...) Jest chłodno. Łatwiej jest piąć się pod górę. Po ucieczce „nieprzyjaciela” ogień pościgowy. Ćwiczenia kończą się. Za nami pas głębokości około 10 km. Wojsko mocno sfatygowano. Jest głodne. Ostatni posiłek był poprzedniego dnia w południe.*



Polscy żołnierze z Palestyńczykami
FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

bywał się w bardzo trudnych warunkach. – *Po kilku godzinach jazdy – pisał Julian Maj – w południe, gdy temperatura w słońcu dochodziła 60 stopni C, a w cieniu 50 stopni C, kolumna naszych wozów zatrzymała się na kamienistym pagórku przed granicznym miasteczkiem Khanaqin.*

Nie tylko niebywały skwar utrudniał życie, ale również często występujące burze piaskowe. Bardzo szybko polscy żołnierze nauczyli się od Arabów, jak przeczuwać i rozpoznawać nadchodzącą burzę piaskową. Jak wyglądała burza można dowiedzieć się z kroniki 6. dywizji. – *Piach siecze po twarzy jak szpilkami, wżera się w oczy, nos i uszy, zasypuje ubranie, dostaje się na bieliznę i pod nogi – na ciało – wciska się pod płótna namiotów, zasypuje wszystko, zrywa słabiej umocowane namioty*

” Bardzo szybko polscy żołnierze nauczyli się od Arabów, jak przeczuwać i rozpoznawać nadchodzącą burzę piaskową

nach Paiforces APW otrzymała zadanie obrony przełęczy górskich od strony perskiej (zwłaszcza rejonu przełęczy Rawanduz w irackim Kurdystanie) oraz bezpośredniej ochrony pól naftowych w północnym Iraku. Generał Wilson wyznaczył termin gotowości bojowej armii na 1 maja 1943 roku, tylko 3. Dywizja Strzelców Karpackich miała gotowość osiągnąć szybciej. Zagadnienia dotyczące planu obrony oraz szkolenia zostały omówione na polsko-brytyjskiej konferencji sztabowej w Bagdadzie. W trakcie spotkania

6 marca 5. Dywizję Piechoty odwiedzili brytyjscy politycy: ambasador Cornerallis, minister Malhomme, którzy uczestniczyli w ćwiczeniu dywizji połączonej z ostrym strzelaniem. Ćwiczenie miało być pokazem sprawności bojowej oddziałów. Dzięki uzgodnieniu pomiędzy mjr. Władysławem Kamińskim – dowódcą batalionu strzelców, a dowódcami wspierających natarcie dywizjonów artylerii, plan ognia został precyzyjnie wykonany. Po ostrzeleniu pozycji nieprzyjaciela przez artylerię do akcji weszła piechota. – *W miarę posuwania się piechoty, artyleria wydłużała ogień* – głosi kronika 5. Brygady Strzelców – *Bliższy już był moment szturm, lecz kierownictwo ćwiczeń wydało rozkaz: Przerwij ogień! – koniec ćwiczenia. Rozkaz rozkazem, dyscyplina – dyscypliną (...), z granatami ręcznymi nikt do kwater wracać nie chciał. Jeśli dali, to po to, aby je zużyć – kombinował każdy i cichcem – niby nie słysząc rozkazu – smyrgał do tarcz granatem. Zadowolona „władza” z pomyślnego wyniku ćwiczeń, przytknęła oczy i uszy, pośląjąc tym wybrykom zapалу bojowego, jaki ogarnął wojsko. Ambasador brytyjski czuł się trochę niewyraźnie. Sprawność i wyszkolenie naszego żołnierza trochę go „zatkły”. Spodziewał się zobaczyć nieudolną improwizację, a ujrzał doskonałą organizację ćwiczeń i należyte współdziałanie wszystkich rodzajów broni.*

7 marca w związku z oświadczeniem sowieckim z 2 marca 1943 roku na temat polskich Kresów Wschodnich gen. Władysław Anders wydał rozkaz: *Żołnierze! Oświadczenie sowieckie podane przez oficjalną agencję prasową (...), odmawia Polsce praw do Jej Ziemi Wschodnich. W ten sposób Związek Sowiecki wyraźnie stwierdza, że chce zachować dla siebie pół Polski zajęte w roku 1939 na skutek umowy, jaką zawarł wówczas z Niemca-*

mi. Ponadto oskarża się Rząd Polski, który był u władzy do września 1939 roku, że prowadząc proniemiecką politykę, usiłował przeciwstawić Polskę Związkowi Sowieckiemu. Żołnierze! W tej poważnej chwili, jako wasz dowódca i ten, który z olbrzymią większością spośród was dzielił gorycz chleba więziennego i najcięższy los niewoli, który razem z wami przelewał krew swą w obronie całości naszych ziem i przez te

Polska będąca jedynym krajem, który nie wyłonił żadnego rządu współpracującego z Niemcami – nie zgodzi się nigdy na utratę jakiegokolwiek części swych krwią zbroczoną ziem. Oświadczenie sowieckie jest jednostronne i sprawy w żaden sposób nie przesądza. 3/ Bez względu na nasze nieporozumienia ze Związkiem Sowieckim, prowadzić będziemy walkę przeciw wspólnemu wrogowi – Niemcom, u boku naszych przyjaciół So-



Defilada Samodzielnej 2. Brygady Pancerniej przed gen. Kazimierzem Sosnkowskim (salutuje) w Hill 69 koło Gazy. Widoczne czołgi Sherman M4 FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

wszystkie przeżycia związany z wami jest jak nikt inny, na śmierć i życie, wzywam Was do zachowania bezwzględnej spokoju. Pamiętajcie, że od naszego zachowania się, od naszej postawy i naszego charakteru, zależy w dużej mierze przyszłość Polski. Równocześnie stwierdzam: 1/ Żaden Rząd Polski nigdy nie wchodził z Niemcami w pertraktacje skierowane przeciwko Rosji Sowieckiej. Natomiast Związek Sowiecki przez swój pakt z Niemcami zawarty w przededniu obecnej wojny i uderzenia na nas z tyłu, w chwili gdy staliśmy sami w najcięższej walce, uniemożliwił Polsce dalsze stawianie oporu. 2/ Polska, która pierwsza podjęła walkę przeciw germańskiemu zaborcy i która ponosi w tej wojnie największe ofiary, ta

juszników, aż do ostatecznego zwycięstwa i całkowitego oswobodzenia ojczyzny. Patrząc w przyszłość z ufnością, wiercie w Opatrzność Boską i sprawiedliwość dziejową.

W kwietniu Armia Polska na Wschodzie została przesunięta w rejon Kirkuku – Altun Kupri, a w obszarze Khanaqin – Quizil Ribat pozostało m.in. dowództwo bazy. W ten sposób nastąpiło terytorialne rozdzielanie armii. W momencie jej przesunięcia jednocześnie rozpoczęło się gorące lato. Upał dawał się bardzo we znaki, mimo to prowadzono intensywne ćwiczenia.

13 kwietnia niemieckie radio podało informacje o odkryciu grobów polskich oficerów w Katyniu. 18 kwietnia gen. Anders zarządził, aby 21 kwietnia, w Wielką Środę,

zostały odprawione uroczyste msze św. żałobne we wszystkich oddziałach PW.

21 kwietnia był dniem żałoby w całej Armii Polskiej na Wschodzie. Tego dnia już o 7.00 rano we wszystkich oddziałach odbyły się uroczyste msze św. za dusze tych, którzy zostali zamordowani w Katyniu. Na mszy w 6. Brygadzie Strzelców obecny był dowódca dywizji gen. bryg. Gustaw Paszkiewicz. W prze-

ciui grobów w Katyniu. 27 maja w Kairze wylądował samolot z gen. Władysławem Sikorskim na pokładzie. Przyjazd jego spowodowały liczne informacje dochodzące do Londynu o rodzącym się w Armii Polskiej na Wschodzie buncie przeciwko Naczelnemu Wodzowi. Po kilkudniowym pobycie w Kairze 1 czerwca odleciał on do Kirkuku. W czasie trwającej do 17 czerwca inspekcji Naczelny Wódz odwiedził

Cztery dni później odbył się wielki przegląd APW, w którym uczestniczyły delegacje wszystkich oddziałów armii oraz cała 3 DSK. W kronice 4. batalionu tak opisano pobyt gen. Sikorskiego: *Orkiestra gra hymn karpackiej („Karpacka Brygada”). Gen. Kopański szybkim krokiem przechodzi przed frontem oddziałów. (...) Po chwili hymn państwowy. Pochyla się sztandar dywizji. Widnieje postać Wodza pełna majestatu i godności. (...) To jest ten, co nas wywiódł z ziemi sowieckiej, z niewoli. Wilgotnieją oczy ze wzruszenia. Był nam jak ojciec i jak ojciec do nas przemawia.*

Po zakończeniu inspekcji Naczelny Wódz wydał wiele zarządzeń, z których najważniejszym było wyłonienie z Armii Polskiej na Wschodzie związku taktycznego, który otrzymał nazwę 2. Korpusu. Wbrew sugestiom wielu polskich polityków Naczelny Wódz pozostawił nadal na stanowisku dowódcy armii gen. Andersa, uważając go za doskonałego organizatora i wybitnego dowódcę. Inspekcja w armii polskiej w Iraku wypadła znakomicie. W tym najwierniejszym z wiernych wojsk nie mogło być mowy o buncie przeciwko Naczelnemu Wodzowi. W poże-gnalnym rozkazie do żołnierzy APW gen. Sikorski napisał: *Wasza dyscyplina i wasza nieugięta wobec najróżniejszych trudności postawa, wasz entuzjazm i stałe doskonalenie się w opanowaniu nowoczesnego sprzętu wojskowego, wasz głęboki patriotyzm i ożywiający wasz duch ofiarności są dla mnie jak najpewniejszą gwarancją, że wypełnicie wszelkie zadania, jakie wam zleciła Ojczyzna.* ■

* Dr hab. Zbigniew Wawer, profesor nadzwyczajny, historyk wojskowości, dyrektor Muzeum Łazienki Królewskie



Zdjęcia udostępniło
Narodowe Archiwum Cyfrowe
www.nac.gov.pl



Zwianie obozowiska na pustyni FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

„ Wasz głęboki patriotyzm i ożywiający wasz duch ofiarności są dla mnie jak najpewniejszą gwarancją, że wypełnicie wszelkie zadania, jakie wam zleciła Ojczyzna

mówieniu wygłoszonym po nabożeństwie dowódca 5. dywizji mówił: „o nieszczęsnym losie jeńców ze Starobielska, Kozielska i Ostaszkowa, którzy oddali życie za Polskę i o tym, jakie wnioski żołnierz z ich śmierci winien wyciągnąć”.

4 maja dowódca APW wydał rozkaz, w którym apelował do wszystkich żołnierzy o zachowanie „spokoju, godności i wiary w lepsze jutro w związku z jednostronnym zerwaniem stosunków dyplomatycznych” przez Związek Sowiecki po odkry-

oazy 3. i 5. dywizji. 4 czerwca odbyły się ćwiczenia w 5. dywizji. W czasie ćwiczeń doszło do pożaru porastających pustynię traw, który opisano w jednej z kronik 3. dywizji. – *Od pocisków artyleryjskich zapalił się step. Płonie trawa przed nami szeroką ławą. Ogień idzie szybko na nas. Przerywają ćwiczenia. Trzeba gasić ogień, inaczej spalą się wszystkie nasze pojazdy, poginą ludzie i spłoną zboża Kurdów. Tymczasem za nami taka sama ława ognia i dymu. To zapalił się step na wysokości stanowisk artylerii. Jesteśmy w potrzasku ognia. Trzeba gasić go łopatkami polowymi. Idzie opornie. Wiatr z drobnych isker rozdmuchuje nowe pożary. Ogień zlokalizowany na jednym odcinku, wyrasta na inny – głosi kronika.*



GRZEGORZ MAJCHRZAK

Niebezpieczna pamięć – 1 listopada w latach 70. i

1 listopada to święto ku czci zmarłych świętych, a 2 listopada – Dzień Zaduszny – święto wszystkich zmarłych. W Polsce Ludowej skrócono je do jednego dnia, zmieniając przy okazji jego charakter z radosnego na żałobny. Jeszcze inne znaczenie – czasu wytężonej pracy – miało ono dla funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej, a co najmniej od 1971 roku również Służby Bezpieczeństwa. Powód był oczywisty – honorowanie przez Polaków zmarłych niewygodnych dla władzy ludowej.

Oczywiście problem ten występował już wcześniej. Początkowo dotyczył ofiar zbrodni stalinowskich czy Polaków zamordowanych na Wschodzie, głównie w ramach Zbrodni Katyńskiej. Potem doszły kolejne ofiary, zwłaszcza Poznańskiego Czerwca 1956. Jednak dopiero od 1971 roku a skoń-

czywszy na 1989 roku był to – przynajmniej w świetle zachowanych archiwaliów – problem stały, coroczny. Początkowo dotyczący zresztą głównie Wybrzeża – Trójmiasta i Elbląga oraz w zdecydowanie mniejszym stopniu Szczecina, a po wprowadzeniu stanu wojennego już właściwie całego kraju.

Niespełna rok po Grudniu '70 władze – zarówno w Szczecinie jak i w Gdańsku – zdecydowały się na ruch wyprzedzający i 30 października 1971 roku wysłały na cmentarze starannie dobrane delegacje Stoczni im. Warszawskiego oraz Stoczni im. Lenina. Nie zapobiegło to oczywiście uczczeniu zamordowanych przed kilkunastu miesiącami robotników przez członków ich rodzin, a także inne osoby, głównie w dniu 1 listopada. Dzięki działaniom SB, a zwłaszcza MO, udało się jednak niewątpliwie zmniejszyć rozmiary tego zjawiska. Nie sprzyjała mu ostentacyjna obecność umundurowanych funkcjonariuszy czy spisywanie tych, którzy zdecydowali się na oddanie hołdu zabitym. O skali działań Służby Bez-

◀ 1 listopada 1983 r. – nielegalne uroczystości w „Dolince Katyńskiej”. Z prawej strony ogrodzenie, za którym powstał pomnik-falszywka. Obok stoi ks. Antoni Czajkowski FOT. ZE ZBIORÓW RODZINY MELAKÓW

pieczeństwa świadczy fakt zorganizowania w dniach od 30 października do 1 listopada w siedmiu zakładach Trójmiasta – uznanych za kluczowe – stałych dyżurów jej funkcjonariuszy. Towarzyszyły temu standardowe działania, takie jak np. prowadzenie „penetracji w pociągach, tramwajach i autobusach w rejonach najbardziej zagrożonych wrogą propagandą pisaną oraz rejonach przyległych do kluczowych zakładów pracy” czy zwiększenie ilości patroli mundurowych MO, szczególnie w okolicy bramy numer 2 Stoczni Gdańskiej.

Drobne incydenty

Jak potem raportowano ani 31 października ani też 1 listopada 1971 roku „nie odnotowano naruszeń porządku publicznego”. Miało nato-

80. w PRL

miast miejsce kilkanaście prób złożenia kwiatów lub zapalenia zniczy przed bramą numer 2 stoczni. Próby te zostały w większości udaremnione w wyniku „działań zapobiegawczo-odstraszających” SB lub interwencji funkcjonariuszy MO. Tak było np. w przypadku Izabeli Świtalskiej, która po wylegitymowaniu zrezygnowała z zapalenia świecy. Z kolei Bolesław Malara, który zdążył zapalić świeczkę został spisany przez milicjanta i na jego polecenie usunął ją. W innym przypadku – w Elblągu – kiedy siostrze i narzeczonej zabitego w grudniu 1970 roku Tadeusza Sawicza udało się w miejscu jego śmierci złożyć wiązankę kwiatów i zapalić dwie świece zostały one „natychmiast usunięte”.

Pod specjalnym nadzorem

Szczególną „opieką” otoczono rodziny ofiar Grudnia '70. I tak np. w Elblągu zostały one poddane operacyjnemu rozpoznaniu. Ponadto miały one być obserwowane przez funkcjonariuszy Wydziału „B”, zajmującego się operacyjną obserwacją. Obserwowane były również groby ofiar Grudnia '70. Co ciekawe, w przypadku reagowania na oddawanie hołdu pomordowanym występowały pewne lokalne różnice. I tak w Elblągu – w przeciwieństwie do Gdańska – planowano bardziej dyskretne działania i wszelkie formy upamiętnienia ofiar, w tym napisy, zalecano usuwać

” W obecnej sytuacji politycznej wielotyśne zgromadzenia osób stwarzają potencjalne niebezpieczeństwo wykorzystania tej sytuacji przez elementy antysocjalistyczne do przeprowadzenia nielegalnych akcji

„w sposób dyskretny i w dogodnej do tego celu porze”. To, co było stałym elementem to zainteresowanie SB tymi, którzy na taki hołd się odważyli.

W kolejnych latach było już spokojniej, a potencjalne zagrożenie – przynajmniej czasowo – zmalało. I tak np. w 1973 roku w „Informacji Diennej” MSW za okres 31 października – 1 listopada informowano, że „uroczystości Święta Zmarłych miały przebieg spokojny, cechowała je dyscyplina i powaga”. Nie zawsze jednak tak było. I tak np. 1 listopada 1979 roku na cmentarzu w Chlewiskach (woj. radomskie) odnaleziono 17 ulotek z deklaracją i statutem KPN, a w dniach 30 października –

2 listopada „w wyniku działań penetracyjnych” na cmentarzu w Gdyni w dzielnicy Witomino sześć szarf z napisem „Ofiarom Grudnia 1970 r. KSS KOR i Wolne Związki Zawodowe Wybrzeża”.

Stan wojenny przyniósł kolejne ofiary śmiertelne w całym kraju. I spowodował, że 1 listopada stał się – z punktu widzenia władz PRL – jeszcze większym zagrożeniem. Nic zatem dziwnego, że Służba Bezpieczeństwa w związku ze Świętem Zmarłych przygotowywała w latach 80. oddzielne plany „zabezpieczenia porządku i bezpieczeństwa publicznego”. I tak np. na terenie Warszawy i województwa stołecznego najczęściej nadawano im kryptonim „Brzoza”. – *W obecnej sytuacji politycznej wielotyśne zgromadzenia osób stwarzają potencjalne niebezpieczeństwo wykorzystania tej sytuacji przez elementy antysocjalistyczne do przeprowadzenia nielegalnych akcji, np. kolportażu ulotek, propagowania wrogich hasel, organizowania nielegalnych demonstracji itd.* – tak uzasadniano konieczność prowadzenia „działań zabezpieczających” w 1985 roku. Tym bardziej, że od tego roku na 1 listopada nakładła się – przypadająca 3 listopada – rocznica pogrzebu ks. Jerzego Popiełuszki zamordowanego przez funkcjonariuszy bezpieki.

Stałym „punktem programu” było zabezpieczenie w okresie Święta Zmarłych pomników i miejsc pamięci narodowej, a zwłaszcza grobów i pomników ku czci żołnierzy sowieckich, których dewastacji obawiano się wręcz panicznie. Akurat w tym ostatnim przypadku obawy te nie były wyolbrzymione. I tak np. 3 listopada 1983 roku w Rybniku pomnik ku czci poległych żołnierzy radzieckich został obłany czerwoną farbą.

Patriotyczne manifestacje

Szczególnie niespokojnie było w roku 1982. Już 31 października w Gdańsku przed Pomnikiem Pole-

głych Stoczniowców zebrała się grupa – w ocenie SB – ok. 500 osób, która przez około dwie godziny „zakłócała porządek śpiewając pieśni religijne i wznosząc wrogie okrzyki”. Dzień później w tym samym miejscu miało zebrać się już tysiąc osób. Z kolei w Poznaniu przed Pomnikiem Ofiar Czerwca 56 (zwanym potocznie Poznańskimi Krzyżami) 1 listopada zgromadziło się ok. 300 osób, które ułożyły z kwiatów i zniczy znak Polski Walczącej. Tego samego dnia krzyż z kwiatów ułożono pod jednym z kościołów w Gnieźnie. Wywieszono tam również portret Lecha Wałęsy. Na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie w tzw. Dolince Katyńskiej także zebrało się ok. 500 osób, które odśpiewały pieśni religijne i patriotyczne. Z kolei we Wrocławiu na cmentarzu przy ul. Grabiszyńskiej przy grobie Kazimierza Michalczyka, który został 31 sierpnia 1982 roku zastrzelony podczas rozpędzania manifestacji, zgromadzić się miało – „wznosząc wrogie okrzyki” – ok. 800 osób. Z kolei podczas uroczystości kościelnych kolportowano m.in. w Bydgoszczy, Elblągu, Kamiennej Górze czy Tarnobrzegu ulotki. Pojawiały się również „wrogie napisy” czy też inne dekoracje „o charakterze politycznym”.

Zgromadzenie w Dolince Katyńskiej

Rok później – w 1983 roku – MSW informowało, że w dniu 31 października „w Warszawie na Cmentarzu Powązkowskim w rejonie Dolinki Katyńskiej około godz. 18 zgromadziło się 15 osób, a w rejonie grobu G [rzegorza] Przemyska 30”. I dodawano: „podejmowano próby wznoszenia głośnych modłów, lecz nie spotkały się one z szerszą aprobatą”. Ponadto w tym dniu w stolicy kolportowano ulotki o treści: „W dniu Święta Zmarłych będziemy blisko tych, którzy życie swe oddali Ojczyźnie. Modlitwą

i chwilą ciszy uczymy pamięć ofiar stanu wojennego”, a także wymieniano nazwiska 46 zabitych osób. Służbie Bezpieczeństwa udało się przejąć około 30 egzemplarzy tych ulotek. Dzień później w tym samym miejscu na Powązkach ludzie gromadzili się już od godzin porannych, a ok. południa został tam ustawiony metalowy krzyż z napisem „Świętej pamięci Polaków poległych w walce o wolną, demokratyczną Ojczyznę w latach 1944–1956, 68, 70, 71, 80–82”. To nie wszystko. Przy ogrodzeniu Dolinki Katyńskiej we wczesnych godzinach popołudniowych stanęła warta z biało-czerwonymi opaskami, a wśród zgromadzonych – według danych MSW kilkuset osób – kolportowane były ulotki oraz lista osób „zamordowanych przez ZOMO”, zastrzelonych na rozkaz PZPR oraz tych, którzy „zginęli w obozach i więzieniach PZPR”. Zebrani śpiewali również pieśni religijne, a także „intonowali kuplety polityczne”. Dopiero wieczorem – po nabożeństwie odprawionym przez ks. Antoniego Czajkowskiego – spokojnie rozeszli się do domów. Nieco mniej – w ocenie MSW ok. 400 osób – od godzin porannych gromadziło się przy grobie Grzegorza Przemyska zakatowanego w maju 1983 roku na komisariacie przy Jezuickiej. Tam również przemawiał ks. Czajkowski, który stwierdził, że warszawski maturzysta „zginął jak żołnierz w bratobójczej walce, z ręki Polaka, jako ofiara zemsty za działalność jego matki”. Na grobie Przemyska – oprócz licznych kwiatów – złożono również m.in. flagę narodową z napisem „Solidarność – Poznań”. Z kolei wieczorem na Cmentarzu Centralnym w Szczecinie przy tzw. żelaznym krzyżu upamiętniającym ofiary Grudnia '70 odśpiewano hymn narodowy. Próbę ułożenia krzyża ze zniczy i kwiatów uniemożliwiły „siły porządkowe” – zatrzymano 10 osób, czterech z nich osadzono

w areszcie. W stolicy Wielkopolski przez cały dzień pojedyncze osoby składały kwiaty i zapalały znicze pod Poznańskimi Krzyżami. Około godz. 17 zebrać się tam miało już ok. 600 osób, które z kwiatów i zniczy ułożyły krzyż, śpiewały „Boże coś Polskę”, a także wznosiły „wrogie okrzyki”. Interweniowały pododdziały zwarte ZOMO, zatrzymano trzy osoby. Również w Gdańsku przez cały dzień składano kwiaty przed pomnikiem ku czci poległych stoczniowców. W tym miejscu „w szczytowym okresie” miało się zebrać ok. 700 osób, które śpiewały pieśni religijne i wznosiły „wrogie okrzyki”. Podobnie jak rok wcześniej kolportowano również – na cmentarzach lub w ich okolicach – ulotki. Takie przypadki Służba Bezpieczeństwa odnotowała aż w 37 województwach. Jej funkcjonariusze „ujawnili” 152 egzemplarze uło-

” W stolicy kolportowano ulotki o treści: „W dniu Święta Zmarłych będziemy blisko tych, którzy życie swe oddali Ojczyźnie. Modlitwą i chwilą ciszy uczymy pamięć ofiar stanu wojennego”

tek, pięć wydawnictw, dziewięć plakatów, 87 napisów, a także osiem symboli Polski Walczącej.

Stosunkowo najmniejsze zagrożenia odnotowywano ze strony „kle-ru”. Warto w tym miejscu przypomnieć, że przebieg nabożeństw z okazji Święta Zmarłych był obserwowany co najmniej od lat 70. I tak np. w 1978 roku funkcjonariusze SB stwierdzali: „W dniu 1 XI br. doroczne uroczystości kościelne (...) przebiegały w sposób tradycyjny. Nie odnotowano zakłóceń ładu i po-

rzędu publicznego”. W ocenie SB większość z 34 wygłoszonych w tym czasie przez biskupów kazań „była związana z religijnymi aspektami Święta Zmarłych i nie zawierała negatywnych akcentów społeczno-politycznych”. Z tej reguły wylamali się biskupi Ignacy Tokarczuk i Mikołaj Sasinowski. Ten pierwszy – ordynariusz przemyski – stwierdził podczas poświęcenia kaplicy przedpogrzebowej w parafii Lubenia, że „należy przypomnieć ofiary Katynia, o których dzisiaj wspominać nie wolno, nad których grobami nikt się nie pochyla, bo rosną tam świerki, żeby zamaskować miejsce ich spoczynku”. I dodawał: „Kochali oni naród, za Ojczyznę oddali życie, ginęli od strzału w tył głowy”. Ten drugi

Okolicznościowe msze z udziałem biskupów i księży miały charakter religijny. Wystąpienia duchownych utrzymywane były na ogół w tonie spokojnym i nie zawierały elementów ekscytacji lub podburzeń. Odnotowano szereg przypadków, gdzie księża apelowali o zachowanie spokoju i rozważności. A co warto przypomnieć

” Tym, co niepokoiło w tym czasie szczególnie władze PRL była – jak to określano w dokumentach SB – możliwość „propagowania kultu Popiełuszki”

akcenty polityczne w dekoracjach okolicznościowych umieszczonych na niektórych obiektach sakralnych i cmentarzach takich województw jak: białskopodlaskiego, nowosądeckiego, zamojskiego, krakowskiego, wrocławskiego, poznańskiego, jeleniogórskiego, gdańskiego i warszawskiego.

Zabezpieczenia grobu ks. Popiełuszki

Tym, co niepokoiło w tym czasie szczególnie władze PRL była – jak to określano w dokumentach SB – możliwość „propagowania kultu Popiełuszki”, czemu sprzyjała również bliskość daty jego pogrzebu – 3 listopada. Tym bardziej, że nie było to zagrożenie jedynie lokalne i dotyczyło np. Krakowa. Tak na marginesie tradycyjne „działania zabezpieczające” grób zamordowanego kapłana w kościele św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu prowadzono jeszcze w listopadzie 1989 roku, mimo że premierem od ponad dwóch miesięcy był Tadeusz Mazowiecki.

Trzeba jednak przyznać, że zmienił się ton informacji, które z Rakowieckiej przekazywano m.in. prezesowi Rady Ministrów. – *Dzień Święta Zmarłych upłynął w nastroju zadumy i refleksji. Tradycyjnie uczczono również pamięć bohaterów narodowych oraz osób, których życie i działalność związane są z najnowszą historią państwa. Znicze zapłonęły w miejscach straceń i wydarzeń historycznych o tragicznej wymowie – informowali zapewne ci sami ludzie, którzy jeszcze rok wcześniej takie upamiętnianie opisywali jako działalność wrogą. Na szczęście dziś działania prowadzone przez Służbę Bezpieczeństwa do 1989 roku są już jedynie zamierzchną przeszłością i nikt nikomu nie przeszkadza czcąc pamięci o ich najbliższych.* ■

*Dr Grzegorz Majchrzak jest pracownikiem Biura Badań Historycznych IPN



Znaki pamięci o ofiarach zbrodni NKWD w „Dolinie Katyńskiej” na Wojskowych Powązkach w Warszawie, rok 1980 FOT. ZE ZBIORÓW RODZINY MELAKÓW

z kolei – ordynariusz łomżyński – mówił ogólnie o prześladowaniu tych, którzy wyznają „imię Chrystusa”. Służba Bezpieczeństwa odnotowała również nieliczne „negatywne wystąpienia księży” w trakcie kazań wygłaszanych w kościołach i na cmentarzach.

Od połowy lat 80. zagrożenie w związku z 1 listopada stopniowo malało. I tak np. w 1984 roku MSW informowało, że *tradycyjne obchody Święta Zmarłych przebiegały na terenie całego kraju bez zakłóceń (...).*

było to tuż po ujawnieniu, że porwany ks. Jerzy Popiełuszko został zamordowany. Z kolei dwa lata później na Rakowieckiej podsumowywano: *Święto Zmarłych obchodzone było w atmosferze zadumy i powagi. Okolicznościowe uroczystości, nabożeństwa i procesje w zdecydowanej większości miały charakter religijny. Odnotowano jednak przypadki nawiązywania w sposób jednoznacznie wrogi przez niektórych duchownych do wydarzeń z najnowszej historii Polski. Stwierdzono ponadto wrogie*



95 lat Grobu Nieznanego Żołnierza

Minęło 95 lat od ustanowienia Grobu Nieznanego Żołnierza – miejsca upamiętniającego wszystkich, którzy polegali w walce o wolność i niepodległość Polski. 2 listopada 2020 roku na placu marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie odbyły się uroczystości upamiętniające to historyczne wydarzenie.

Ze względu na trwającą pandemię tegoroczne uroczystości ograniczyły się do ceremonii złożenia wieńców na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza przez szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jana Józefa Kasprzyka i dowódcę Garnizonu Warszawa gen. dyw. Roberta Głęba w asyście żołnierzy Pułku Reprezentacyjnego Wojska Polskiego.

Jan Józef Kasprzyk podkreślił podczas uroczystości, że epidemia, która nas wszystkich dotknęła, nie zwalnia nas z obowiązku pamięci o tych wszystkich, którzy zginęli po to, abyśmy byli wolni, aby Polska była niepodległa i suwerenna.

Szef Urzędu złożył też wiązanek kwiatów pod tablicą znajdującą się na ścianie budynku Dowództwa Garnizonu Warszawa, poświęconą pamięci Jadwigi Zarugiewiczowej – symbolicznej matki Nieznanego Żołnierza.



– Oddajemy hołd nieznanemu żołnierzowi i symbolicznie wszystkim tym, którzy zostali zamordowani lub zginęli w obronie Ojczyzny – podkreślił podczas uroczystości szef UdSKIOR. FOT. AGNIESZKA BROWAREK / UDSKIOR

Podczas uroczystości przed Dowództwem Garnizonu Warszawa Jan Józef Kasprzyk zaprezentował strategiczną grę planszową „Zadwórze 1920”, wydaną dzięki współpracy Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych i Fundacji Ormiańskiej – Armenian Foundation z okazji 100. rocznicy bitwy pod Zadwórzem.



Gra „Zadwórze 1920” inspirowana jest prawdziwymi zdarzeniami z walki z bolszewikami. FOT. AGNIESZKA BROWAREK / UDSKIOR

– Koncepcją tej gry jest odwzorowanie tego, co działo się 17 sierpnia 1920 roku, kiedy oddziały Wojska Polskiego pod dowództwem kpt. Boleśława Zajączkowskiego przez blisko 11 godzin odpierały ataki armii konnej Siemiona Budionnego. To było ponad 300 polskich żołnierzy walczących przeciwko kilku tysiącom doskonale uzbrojonych bolszewików – podkreślił szef UdSKIOR. Zapewnił też, że gra, dzięki której będzie można dokładnie poznać przebieg bitwy pod Zadwórzem i jej kontekst historyczny, trafi do polskich szkół i wojska.

– Głęboko wierzę, że strategiczna gra planszowa „Zadwórze 1920” pozwoli starszym oraz młodszym wspólnie zanurzyć się w historii, dostarczając zarazem dużej porcji wrażeń – dodał.

Mateusz Glinka-Rostkowski

Pomoc jest naszym obowiązkiem

Podczas epidemii zagrożeni są weterani II wojny światowej, a także starsi wiekiem działacze opozycji antykomunistycznej. Niosące im pomoc organizacje otrzymają w ramach dotacji Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych w sumie 900 tys. zł. UdSKIOR ogłosił właśnie wyniki Otwartego Konkursu Ofert.

„Zawsze z Wami – Bohaterami”, „Obiady Dla Bohaterów”, „Pomagamy zasłużonym dla naszej wolności”, „Mogę i pomagam moim kombatantom” – to tylko niektóre projekty, które zostaną zrealizowane dzięki dofinansowaniu Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. W sumie 900 tys. złotych otrzyma 13 organizacji pozarządowych na realizację inicjatyw, w ramach których podczas drugiej fali epidemii koronawirusa do weteranów II wojny światowej, opozycjonistów z czasów PRL oraz ofiar represji wojennych i powojennych dowożone będą ciepłe posiłki, paczki żywnościowe, a także płyny dezynfekcyjne, maseczki i inne środki ochrony osobistej.

– *Jest mi niezwykle miło poinformować, że do konkursu przystąpiły takie organizacje jak Stowarzyszenie „Paczka dla Bohatera”, Związek Sybiraków, Fundacja „Wspólnota Pokoleń”, Stowarzyszenie Zachowania Pamięci o Armii Krajowej, Fundacja „Nie zapomnij o nas”, Fundacja im. Kazimierza Wielkiego, Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej, Fundacja „Mogę Wszystko”, Stowarzyszenie Pamięci Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej, Fundacja Przyjaźni Polsko-Izraelskiej, Stowarzyszenie „Monopol Warszawski”, Instytut Historyczny NN im. Andrzeja Ostoja Owianego, Stowarzyszenie Wolnego Słowa, które codziennie docierają do naszych bohaterów z tak bezcennym w obecnej sytuacji wsparciem. Właśnie tym podmiotom Urząd przekaze dotacje na łączną kwotę 900 tysięcy złotych, dzięki którym będą mogły jeszcze sprawniej realizować w czasie epidemii pomoc adresowaną do najbardziej potrzebujących* – ogłosił szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk.

W ramach dotacji UdSKIOR będzie finansował lub dofinansowywał zakup codziennych posiłków wraz z kosztami ich dostarczenia dla uprawnionych osób, koszty okresowego dostarczania zestawów niezbędnych artykułów spożywczych i produktów codziennego użytku lub zakup środków osobistej ochrony sanitarnej, takich jak np. rękawiczki jednorazowego użytku, maseczki ochronne, odzież ochronna – zarówno dla seniorów, jak i przedstawicieli podmiotu realizującego zadania opiekuńcze.

Tym razem adresatami pomocy udzielanej w czasie epidemii, na którą organizacje otrzymały dotacje z Urzędu, będą nie tylko kombatanci, ale również najbardziej potrzebujący działacze opozycji antykomunistycznej i osoby represjonowane z powodów politycznych.

To drugi w tym roku konkurs dotacyjny, ogłoszony w trosce o bezpieczeństwo podopiecznych UdSKIOR. Już podczas pierwszej fali epidemii pomoc kombatantom, na którą Urząd przeznaczył 1 milion złotych, zaowocowała ścisłą współpracą między Urzędem a członkami stowarzyszeń i fundacji, wolontariuszami, harcerzami, strzelcami, żołnierzami Wojska Polskiego (w szczególności Wojsk Obrony Terytorialnej), a także funkcjonariuszami służb mundurowych. Dzięki temu możliwe było dotarcie z szeroką pomocą do weteranów, którzy ze względu na wiek należą do największej grupy ryzyka zakażenia koronawirusem.

Jan Józef Kasprzyk zwraca uwagę, że do drugiej edycji Otwartego Konkursu Ofert na realizację zadań opiekuńczych w czasie epidemii przystąpiło dwukrotnie więcej podmiotów niż na wiosnę. – *To pokazuje, jak ważna dla pokoleń współczesnych jest troska o wszystkich tych, którzy podczas drugiej wojny światowej i w okresie powojennym walczyli i cierpieli za to, aby Polska była wolna. Niezmiernie się cieszę, że tak wiele organizacji przystąpiło do drugiego konkursu, deklarując chęć wsparcia dla weteranów walk o niepodległość przy dostarczaniu posiłków czy środków zabezpieczających ich przed koronawirusem. Ten trudny czas epidemii to również czas, w którym zdajemy egzamin z naszego patriotyzmu czasu pokoju i solidarności międzypokoleniowej. Uważam, że Polacy zdają ten egzamin wzorowo* – podkreślił szef UdSKIOR.

Przypomniał jednocześnie, że Urząd nieprzerwanie pracuje na rzecz weteranów walk o niepodległość, kombatantów, ofiar represji wojennych i powojennych oraz dla działaczy opozycji antykomunistycznej. – *Cały czas wypłacamy naszym podopiecznym należne świadczenia, a także udzielamy dodatkowego wsparcia finansowego osobom, które zwracają się do nas o pomoc w związku z trudną sytuacją materialną lub życiową. W tegorocznym budżecie na pomoc indywidualną dla kombatantów dysponujemy najwyższą od lat kwotą – blisko 30 milionów złotych. Codziennie środki finansowe są przekazywane bezpośrednio naszym podopiecznym* – dodał.

Wyniki Otwartego Konkursu Ofert na świadczenie zadań opiekuńczych wykonywanych na rzecz środowiska kombatancckiego, działaczy opozycji antykomunistycznej oraz innych uprawnionych w związku z obowiązującym stanem epidemii są dostępne na stronie www.kombatanci.gov.pl w zakładce Urząd/Dotacje.

RACHUNEK WDZIĘCZNOŚCI PGNiG DLA POWSTAŃCÓW WARSZAWSKICH I WETERANÓW WOJNY OBRONNEJ 1939 R.

Rachunek Wdzięczności PGNiG
to wsparcie w wysokości do 900 PLN rocznie
na rachunki za gaz.

Zainteresowani Kombatanci mają trzy
proste możliwości zgłoszenia:

- wizytę w dowolnym Biurze Obsługi Klienta PGNiG OD
- korespondencyjnie na adres Fundacji lub PGNiG OD
- telefonicznie przez Centrum Obsługi Klienta PGNiG OD

Adres do korespondencji:

Fundacja PGNiG: ul. Kasprzaka 25, 01-224 Warszawa

PGNiG OD: ul. Jana Kazimierza 3, 01-248 Warszawa

Telefon kontaktowy:

Fundacja PGNiG: 885 451 380

PGNiG OD: 22 515 15 15

Więcej informacji:

www.fundacja.pgnig.pl

www.pgnig.pl

